

SIADUJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Kpt. JÓZEF BARAN

Fot. na kliszy „Alfa”.

W Kiosku „Stadjonu” na wystawie Przemysłowo-Sportowej

są do nabycia: wszystkie najnowsze wydawnictwa sportowe polskie, francuskie, niemieckie i angielskie, ostatnio nadesłane do Warszawy. Roczniki i ostatnie numery Stadjonu:

Tamże przyjmowane są zapisy na VI-ty Doroczny Bieg Kolarski „Stadjonu” na dystansie 25 km. i 50 kilometrów.



OVOMALTINE
NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY

W lekkiej atletyce

zwycięstwo należy do tego, kto chce je zdobyć. Intensywne ćwiczenia fizyczne nie wyrobią mięśni i nie uodpornią dostatecznie nerwów. Dla racjonalnego rozwoju sił niezbędne jest także pożywienie lekkie i zdrowe, nie obciążające organizmu, bogate w elementy odżywcze, szybko i całkowicie przez organizm przyswajane. OVOMALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Żądajcie próbek od
L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16
Dr. A. WANDERS, A. BERN

AvdA

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA
WSZELKIE ZA-
MÓWIENIA PO
CENACH KON-
KURENCYJNYCH.
URZĄDZA SALE
GIMNASTYCZNE
CAŁKOWICIE
I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i S^{KA}
WARSZAWA — BIELAŃSKA 5. TELEFON 298-38.

KSIĘGARNIA ZAKŁ. NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 69.

Poleca ostatnie wydawnictwa z zakresu

WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU:

Harcierz w polu. Ćwiczenia w terenie. Napisał Z. Wyrobek.
Z licznymi ilustracjami zł 3.50

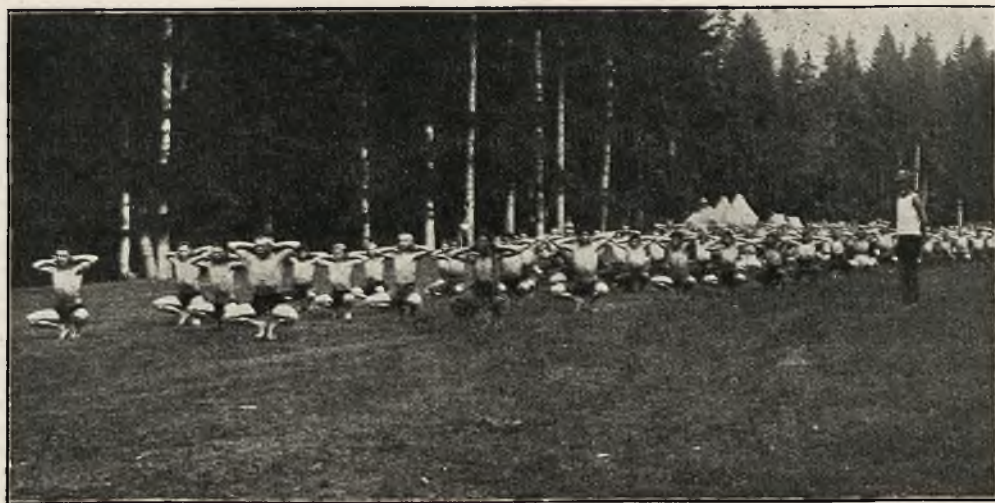
Igrzyska VIII Olimpiady. Paryż 1924, oraz Dzieje Olimpizmu
w zarysie. Napisał Dr. Stan. Polakiewicz. Z 275 ilustracjami
i 36 tabelami zł 28

Podręcznik narciarski ułożony przez inż. A. Bobkowskiego. Ry-
sunki wykonał W. Czerwiński. Wydanie II rozszerzone. zł 4.50

Piłka ręczna. Opracował W. Humen. (Biblioteka Towarz. Za-
baw Ruchowych). zł 0.50

Sztuka gry w piłkę nożną, wraz z najnowszymi przepisami gry.
Napisał Dr. J. Weysenhoff. Z liczn. ilustr. W opr. kart. zł 6.40

Katalogi na żądanie wysyła bezpłatnie.



Gimnastyka w obozie P. W. w Skolem.

Fot. na kliszy „Alfa”.

20 MIESIĘCY

W powodzi wszelakich imprez sportowych międzynarodowych i krajowych, wobec wielkiego zainteresowania aktualnymi sprawami, na plan drugi zeszło zagadnienie godnego udziału Polski w najbliższych igrzyskach olimpijskich. Ciesząc się ze zwycięstw nad Jugosławią w lekkiej atletyce a Finlandją w piłce nożnej, zastanawiając się i zgadując, kto zwycięży w mistrzostwach piłkarskich, zapomnieliśmy o tem, że Olimpiada za progiem.

Jeszcze dwadzieścia miesięcy dzieli nas od chwili, w której reprezentanci wszystkich narodów świata staną w amsterdamskim stadjonie. Dwadzieścia miesięcy pozostało nam do przygotowania się na ten drugi występ olimpijski Polski. Nie jest to wiele, albowiem dotąd nic w tym kierunku nie zostało zdziałane.

Przygotować do igrzysk musimy się w dwóch kierunkach: z jednej strony finansowo, z drugiej strony sportowo. Musimy więc zebrać te fundusze, które potrzebne są na wystanie reprezentacji, oraz pracować nad możliwie najlepszym tej reprezentacji zestawieniem.

Podczas, gdy u nas nic się w tym względzie nie robi, zagranicą pracuje się niezmiernie. W Ameryce zebrano dotąd 200.000 dolarów, a w przyszłym roku wszyscy kandydaci olimpijscy zbiorą się na przeciąg sześciu do ośmiu tygodni na wspólny trening. Koszta oczywiście pokrywa Komitet Olimpijski. Holandja otrzymała z Batawji 200.000 guldenów na koszta organizacyjne. We Włoszech otrzymuje Komitet Olimpijski 2 miliony lir, jako część funduszy, uzyskanych z podatku luksusowego, 400.000 wynosi natomiast subwencja państwowa. We Francji zgroma-

dzą się w przyszłym roku wszyscy wybitni atleci na wspólny trening. W Niemczech firma Ullstein ofiarowała dużą sumę, to też już w tym roku odbyły się parodniowe kursy treningowe dla wybitnych zawodników. Dziesiątki trenerów pracują we wszystkich ośrodkach, wyszukuje się nowe talenty i przysposabia do wielkiego zadania. Niemcy po latach szesnastu znów dopuszczeni do Igrzysk, starać się będą, by ten pierwszy ich występ zakończył się zwycięstwem. Zrozumiałwszy znaczenie sportu dla propagandy, zaprzęgli go w rydwan swej polityki. Po tournée Rademachera donosił ambasador niemiecki w Ameryce swemu rządowi, że zwycięstwa Rademachera miały niezwykle dodatni wpływ na kształtowanie się stosunków politycznych i gospodarczych niemiecko-amerykańskich. Ogólnie występ w Amsterdamie jest uważany za kwestję prestige'u Niemiec na świecie.

A u nas? Nie obawiamy się, że zabraknie polskich zawodników w Amsterdamie. Pojadą, owszem. Bo w ostatniej chwili rząd da subwencję, w ostatniej chwili urządzi się zawody eliminacyjne, ba, może się nawet zbierze wszystkich zawodników przed samym wyjazdem na wspólny trening, czy masaż! Ale o planowem przygotowaniu niema mowy.

Prezes P. Z. P. N. dr. Cetnarowski oświadczył niedawno w wywiadzie dziennikarskim, że pieniędzy na wyjazd do Amsterdamu niema i zapewne nie będzie. Byłoby to b. smutne, bo tym razem mielibyśmy w piłce nożnej spore szanse.

W każdym razie niezależnie od szans i przewidywań, czas jest na rozpoczęcie planowej pracy przygotowawczej. Czas, przede wszystkim, na rozejrzenie się za funduszami. Jeszcze tylko 20 miesięcy!

CHMURY OLIMPIJSKIE

Rok bieżący pozostanie w historii sportu znanym, jako rok walki o igrzyska olimpijskie.

Ponieważ przed kilkoma tygodniami, w dniu 10 lipca, rozegrał się ostatni akt tego pierwszego w dziejach nowoczesnego olimpiizmu dramatu, sfinalizowany nareszcie ostateczną decyzją, zapewniającą powodzenie najbliższych igrzysk, odbył się mających w roku 1928 w Amsterdamie, sprawie tej poświęćmy słów kilka.

Półtora roku temu na kongresie olimpijskim w Pradze czeskiej, Międzynarodowe Związki Sportowe złożyły dezyderat, w którym domagały się, aby do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, w wyłącznej kompetencji którego leży organizacja Igrzysk, weszli delegaci Związków tych w liczbie 1 delegata na każdy Związek.

Żądanie to popierały argumentami doniosłymi: w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim zasiadają przedstawiciele Narodowych Komitetów Olimpijskich, ludzie skądinąd zastrzeżeni sprawie, lecz będący przeważnie już poza nawiasem praktyki sportowej, a przytem niefachowcy w poszczególnych dziedzinach. Poszczególne działy sportu zarządzają bezpośrednio Państwowe Związki, każdy w swojej gałęzi, zaś temiz działami w płaszczyźnie międzynarodowej — poszczególne Związki Międzynarodowe. One więc posiadają istotny kontakt z życiem sportowym, one są wyrazem potrzeb i wymagań sportu, one więc winny posiadać bezpośredni udział w organizacji Igrzysk Olimpijskich, będących najwyższym sprawdzianem sprawności i wyrobienia sportowego zawodników w poszczególnych dyscyplinach.

Kongres Olimpijski w Pradze zgłoszony przez Międzynarodowe Związki dezyderat, odeśłał do ściślejszego omówienia M. K. O., będącemu organem wykonawczym Kongresu. Sprawa ta na Komitecie Olimpijskim spotkała się ze sprzeciwem tegoż, przyczem argumentowano, że wprowadzenie delegatów Związków wprowadziłoby ten czynnik niezgody, tarć i nieporozumień, jaki cechują jakoby obrady związków.

W oświetleniu Komitetu Olimpijskiego dezyderat Związków znalazł się na porządku dziennym tegorocznego Kongresu Olimpijskiego, który miał miejsce w Lizbonie w maju r. b. Upřednio już, Międzynarodowe Związki poinformowane o stanowisku Komitetu w tej sprawie, enuncjowały w prasie, że gdyby Kongres lizboński odniósł się do dezyderatu ich nieprzychylnie, wówczas nie cofną się one przed żadnymi środkami walki z Komitetem, grożąc nawet niewzięciem udziału w Igrzyskach amsterdamskich, co dałoby się skutecznie drogą uchwalenia nakazu do sportowych Związków Państwowych.

Pomimo tak groźnie rysującego się konfliktu, kongres lizboński olbrzymią większością głosów zawotował przeciwko dezyderatowi Międzynarodowych Związków. Sprawa postawiona została na ostrzu noża i ostatni głos miał wypowiedzieć jeszcze Kongres Związków Sportowych, wyznaczony na dzień 10 lipca w Paryżu.

Wiadomość o decyzji kongresu lizbońskiego wywołała w Związkach zrozumiałe wrzenie. Najbardziej wrogo w stosunku do Komitetu Olimpijskiego akcentowały swe stanowiska Związki: wioślarski, piłki nożnej i tenisowy. Zdawało się, że los Igrzysk amsterdamskich jest przesądzony w sensie negatywnym, że intensywne przygotowania organizacyjne Holandji spełzną na niczem. Rozgorączczenie wywołało specjalnie następujące rozumowanie: w Komitecie Olimpijskim zasiada około 50 delegatów w ramieniu poszczególnych państw. Gdyby nawet dopuszczono do Komitetu delegatów Międzynarodowych Związków, co wyrażałoby się cyfrą mniej więcej 20, delegaci ich w żadnym razie siłą swej liczby nie byłiby w stanie majoryzować uchwał Komitetu, którego skład dotychczasowy i tak przeważa głosów zachowałby. Natomiast delegaci Związków dawałby gwarancję fachowego, umiętnego załatwiania spraw natury organizacyjno-technicznej.

Zbliżył się wreszcie dzień 10 lipca i do Paryża zjechali delegaci.

Kongresowi przewodniczył kpt. Scharroo.

przewodniczący stałego biura Międzynarodowych Związków Sportowych.

W wyniku długiej i burzliwej dyskusji przyjęto następujący wniosek:

„Międzynarodowe Związki Sportowe, przyjmując do wiadomości list przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z dn. 23 maja b. r. w sprawie odrzucenia przez kongres lizboński dezyderatu Związków, zwraca powtórnie uwagę Komitetu na konieczność nawiązania ściślejszej i bezpośredniej współpracy pomiędzy Komitetem a Związkami sportowymi.

W sprawie udziału Międzynarodowych Związków Sportowych w Olimpijskich Igrzyskach w Amsterdamie, Kongres, pragnąc wyrazić swą życzliwość dla narodu holenderskiego oraz złożyć hołd królowej holenderskiej, decyduje przyjąć udział w igrzyskach tych oraz współpracować przy ich organizacji”.

Jak widzimy — uchwała przytoczona przez nas — rozstrzyga wreszcie w sposób pozytywny niepokojącą świat sportowy kwestję Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie.

Wszakże nie ulega wątpliwości, że ustępliwość Międzynarodowych Związków nosi charakter wybitnie tymczasowy. Zbyt wielką wagę przywiązują one bowiem do swego dezyderatu, aby mogły zeń całkowicie zrezygnować. W latach następnych będziemy więc świadkami dalszych targów o fotele w M. K. O.

Trudno jest przesądzać w tej chwili ostateczny wynik istniejącego, choć chwilowo zażegnane konfliktu. Śmiemy jednak przypuszczać, że raczej prawdopodobnym jest zwycięstwo stanowiska Międzynarodowych Związków, one bowiem a nie Komitet Olimpijski mają w ręku tę jedyną siłę, jaką przedstawiają organizacje sportowe całego świata, które swoim Związkom Międzynarodowym przedewszystkiem, nie zaś Komitetowi winny posłuszeństwo.

Jeśli narazie na omawianym przez nas konflikcie nic nie straciły Igrzyska w Amsterdamie, to natomiast — przynajmniej szczerze — wiele szkody konflikt ten przyczynił najwyższemu władzom sportu, obniżając ich autorytet. K. M.

CZESKIE POCIĄGNIĘCIA

Przy okazji meczu Polska-Jugosławia berneński tygodnik sportowy „Sport” w Nr. 29, z dn. 21.VI, umieścił artykuł, w którym obok suchego wyszczególnienia wyników, bardzo obszernie rozwodzi się nad faktem rozegrania tych zawodów.

W przybliżonym tłumaczeniu wywody „Sportu” brzmią tak: „Jugosłowiański związek lekko-atl. chętnie przyjął zaproszenie Polaków do skutecznego meczu Jugosławia — Polska, mającego być pewną rekompensatą za zmarnowany „Słowiański trójmecz”, którego Polacy nie chcieli skutecznie głównie ze strachu przed Czechosłowacją. Polska atletyka ma dużo ludzi obiecujących i dobrą przyszłość, ale jej kierownictwo jest chorobliwie szowinistyczne, nie rozróżniające sportu od polityki. Polacy drżą w oczekiwaniu, kiedy będą na siłach tę zniechęconą (a jest to stara nienawiść setek, a może i tysięcy lat) Czechosłowację pokonać. Zanim nie nadejdzie ten czas, intryguje się i usiłuje Jugosławję odciągnąć od Czechosłowacji.

Naprawdę jest rzeczą ważną i pilną, by Czechosłowacki Zw. Lekko-atl. wyjaśnił Jugosłowiańskiemu Zw. Lekko-atletycznemu, a przy pomocy naszego M. Spr. Zagr. i całego sportowemu społeczeństwu Jugosławii, że nie Czechosłowacja, lecz Polska sabotuje trójmecz słowiański, który Jugosławia uznaje za tak ważny”.

Dalej „Sport” oburza się z powodu separatywnego spotkania Jugosławii z Polską oraz zaznacza, że aczkolwiek przyjęcie Jugosłowian było serdeczne i gościnne, to jednak nie takie, jakie potrafią sportowcy polscy urządzać Węgom!

Obłuda i jawna prowokacja „Sportu” berneńskiego przebrały miarkę. Stosunek jego do Polski zawsze był jednakowy, informacje z Polski zawsze tendencyjne. Mamy świeżo w pamięci Konopacką z rzutem 30 mtr. w przelądzie międzynarodowym sił kobiecych za rok 1925, wypredzoną przez Vidlakową, Kuczerową i młde Moris z rzutami 3002—3115, chociaż rzut Konopackiej na 33 mtr. był skuteczniejszy

na zawodach, z których rzut Karlsona kulą widnieje w omawianej tabeli „Sportu”. Pamiętamy również wyniki mistrzostw młodzików Lwowa, podane jako mistrzostwa Polski. Pamiętamy zupełne pominięcie Kostrzewskiego w sprawozdaniach z Londynu i Paryża, gdzie podawano wynik pierwszego i drugiego, jeśli Kostrzewski był trzecim, a tylko pierwszego, gdy Kostrzewski zajął drugie miejsce. Mamy również pod ręką Nr. 28, gdzie w dziale „lekka atletyka” widnieje pod wielkim tytułem „Czechosłowacja—Polska 53:47”, sprawozdanie z zawodów szkół wojennych, które jak wiadomo w lekkiej atletyce przyniosło zwycięstwo Polsce. „Sport” nie kępuje się, dodaje punkty zdobyte przez Czechów w szermierce, fabrykuje zwycięstwo i puszcza o niem wieść w świat. Ostatnie wystąpienie jednak beczceremonjalnością przewyższa poprzednie.

Przedewszystkiem więc o tem, kto zerwał trójmecz. W zeszłym roku sprawa tych zawodów była na dobrej drodze i był już nawet wyznaczony termin; zarówno Jugosłowianie, jak i Czechosłowacy przyjęli warunki i mieli przyjeżdżać. Polska dawała przejazd od granicy i 10 fr. dziennie. Czesi w ostatniej chwili wystąpili z żądaniem 25 fr. zł. dziennie na osobę. Było to przecignięciem struny. PZLA ze swej strony robił co mógł, ale uważał za rzecz niedopuszczalną i kolidującą z etyką sportową opłacanie zawodnikom czeskim po 25 fr. zł. dziennie. To też odpowiedź brzmiała odmownie i Czesi cofnęli swą zgodę, wobec czego Polska odwołała również przyjazd Jugosłowian.

Rzecz wysoce charakterystyczna, że przed rokiem ten sam „Sport” informował swych czytelników mniej więcej w ten sposób:

„Jak się dowiadujemy, trójmecz słowiański, który miał się odbyć w Warszawie, został odwołany, wobec odmowy ze strony Jugosławii”

Dziś pisze zupełnie co innego!

Stanowisko Czechosłowacji zostało przez PZLA, w liście bardzo ostro napiętnowane, a Jugosłowianie w roku bieżącym przyjechali do nas na tych warunkach, które Czesi odrzucili rok temu.

W Polsce wszystkich sportowców wita się gościnnie i serdecznie. Przyjęcie jednak Jugosłowian było specjalnie ciepłe, gdyż bardzo szybko zadzierzgnęła się koleżeńska przyjaźń i zupełnie samorzutnie program pobytu gości uzupełniał się.

Co się tyczy „nienawiści” do Czechów i chęci pokonania ich, tyle możemy powiedzieć, że pewne posunięcia czeskie mogą w nas wzbudzać niechęć, która wszakże niema nic wspólnego z nienawiścią. Nie kryjemy się wcale z pragnieniem pokonania sąsiadów w lekkiej atletyce. Jest to szlachetna żądza rywalizacji sportowej, której zdrziwić się nie należy. Nie boimy się porażki, lecz nie możemy, chociażby dlatego, że nas na to nie stać, spełnić zbyt daleko idących wymagań finansowych Czechów, których Jugosłowianie np. uważają już dziś za słabszych od nas.

Mamy wrażenie, że siły są prawdopodobnie równe, a liczebnie nasza czołowa klasa przewyższa czeską. Niema więc znów co tak bardzo mówić o strachu. Rok 1922 więcej się nie powtórzy, a kto w najbliższej przyszłości wyjdzie zwycięsko, pokazać może tylko czas.

Musimy z satysfakcją podkreślić, że wszystko, cośmy pisali, odnosi się tylko do redakcji „Sportu” berneńskiego.

Czesko-słowacki Związek lekko-atletyczny snać zrozumiał swój zesłoroczny błąd, ponieważ zaproponował Polsce mecz jeszcze w roku bieżącym, zapewne ku oburzeniu „Sportu” nie uznającego „separatywnych spotkań”. Niestety mecz taki nie dojdzie do skutku wobec braku wolnych terminów. Natomiast na nasze zawody międzynarodowe Czesi przysłała 10 zawodników już bez 25 fr. „odszkodowań”, gdyż 5 atletów przyjmuje PZLA, na tych samych warunkach, co i zawodników innych narodów, zaś 5 przyjeżdża na swój koszt. To co innego!

Poza tem Czeski Związek gratulował naszemu zwycięstwu, czem dowiódł, że pomiędzy organizacjami, mimo krótkiego w zeszłym roku nieporozumienia, stosunki są jaknajlepsze.

J. Szyszko.

Z PRACOWNI ANTROPO-FIZJOLOGICZNEJ CENTR. WOJSK. SZKOŁY GIMNASTYKI I SPORTÓW W POZNANIU

Przedłużony nieco wobec trudności finansowych okres organizacyjny działu naukowo-doswiadczalnego Szkoły zbliża się ku końcowi. Ostateczne zaopatrzenie pracowni antropo-fizjologicznej w najniezbędniejsze środki naukowe dokonane będzie w bieżącym roku.

Przez pracownię przewijają się rocznie setki ćwiczących, po większej części frekwentantów kursów wychow. fiz., którzy od chwili przybycia do Szkoły, aż do ukończenia kursu znajdują się pod ścisłą kontrolą lekarską. Metoda obserwacji ćwiczących opiera się na periodycznych badaniach, dokonywanych w określonych odstępach czasu i składających się, poza zwykłym badaniem klinicznym, z szeregu pomiarów antropometrycznych, uzupełnionych stwierdzeniem sprawności czynnościowej serca i płuc, stanowiących o sile i odporności organizmu.

Technika pomiarów, przyjęta w Szkole, została opracowana i oparta na międzynarodowych przepisach techniki antropologicznej, przy czym zastosowano oraz wprowadzono pomiary bezpośrednio związane z somatologią sportowca. Punktem wyjściowym badań fizjologicznych, rozpatrujących dynamikę elementu ćwiczącego, są najnowsze zdobycze z dziedziny fizjologii i patologii wysiłku cielesnego. Do obowiązkowych metod badania kursantów wychow. fizycz. zostały dołączone prócz próby spirometrycznej, badanie ciśnienia krwi zapomocą oscylometru Pachon'a i sfigmomanometru Vaquez'a, próba funkcjonalnej sprawności serca, t. zw. próba Flack'a (wstrzymanie oddechu) oraz badania dynamometryczne, obejmujące 3 odmienne grupy mięśniowe (zginacze nalców rąk, m. barku, m. grzbietu).

Szczególą uwagę zwraca się na objawy przemęczenia i przevorsowania, kontrolując zwykle badanie lekarskie przez zastosowanie metod precyzyjnych zapomocą otrzymania krzywych tętna oraz ciśnienia krwi na przyrządzie zapisującym (kimografjon). W toku — rozszerzenie programu obserwacji zjawisk zmęczenia badaniem reakcji psycho-motorycznej prostej i wyborczej. W wypadkach ostrego przetrenowania, związanego ze zmianami anatomicznymi w sercu, powyższe metody uzupełniane są badaniem ortodjagraficznym serca na oddz. roentgenologicznym Szpitala Okr. (dotychczas zarejestrowano 5 wypadków ostrego przemęczenia serca wskutek przetrenowania. Po prze-

pisaniu odpoczynku oraz odpowiedniego trybu życia wskazane objawy jednorazowego przetrenowania nie pozostawiały żadnych śladów.

Dotychczasowy dorobek pracowni antropo-fizjologicznej obejmuje następujące prace dokonane:

1) stwierdzenie modyfikacji w organizmie pod wpływem stosowanych w Szkole ćwiczeń cielesnych. Praca oparta na materiale antropometrycznym, nagromadzonym w latach 1921—1923 i obejmującym pomiary przeszło 500 osób, które znajdowały się na obserwacji od 3 miesięcy do 1 roku. Powyższy materiał pozwolił należycie ocenić dodatni wpływ ćwiczeń cielesnych zarówno na strukturę anatomiczną jak i na dynamikę ćwiczących oraz dał możność porównania osiągniętych wyników z takowami uczelni zagranicznych (Francji i Niemiec). Praca stwierdziła żywotność metody wychow. fiz., przyjętej w Szkole, zarówno pod względem dodatnich wpływów na stronę anatomo-fizjologiczną jak i w rozwinięciu wszechstronnej sprawności fizycznej. (Ogłoszono drukiem).

2) obserwacja wpływów racjonalnych ćwiczeń cielesnych na rozwój fizyczny młodzieży obozu przysposobienia wojskowego, oparta na pomiarach antropometrycznych, i badaniach funkcjonalnych młodzieży obozu przysposobienia wojskowego w r. 1922. Rezultaty obserwacji pozwoliły udowodnić dodatni wpływ pobytu w obozie na przebieg rozwoju fizycznego młodzieży oraz podkreśliły doniosłość zapoczątkowanych przez Szkołę metodycznych badań w podniesieniu i szerzeniu akcji przysposob. wojskow. (ogłoszono drukiem).

3) opracowano ogólną metodologię pracy laboratoryjnej z zakresu antropometrii i fizjologii wychowania fizycznego i sportu (ogłoszono drukiem).

4) obserwacja zmian w sklepieniu stopy u szermierzy. Przy zastosowaniu periodycznych pomiarów antropologicznych, odlewów gipsowych oraz odbitek stóp na papierze na liczny materiał obserwacyjny (roczne kursy szermierze oraz element instruktorski) przy kontroli zdjęciami roentgenologicznymi (dokonano na wydziale rentgen. Szpit. Okręg. dało się stwierdzić iż metoda intensywnego przygotowania szermierczego, przyjęta w Szkole, nie wywiera żadnych ujemnych wpływów

na stawy i sklepienie stopy (praca nieogłoszona drukiem).

5) opracowano schemat (t. zw. kartę osobistą) systematycznych badań antropometryczno-fizjologicznych, zastosowanych obecnie w Szkole.

6) opracowano wskazówki metodyczne dla lekarzy formacji wojskowych z zakresu obowiązkowych pomiarów i badań w dziedzinie wychowania fizycznego (w druku).

Programem bieżącym prac działu naukowo-doswiadczalnego Szkoły objęte są: 1) obserwacja wahań ciśnienia krwi: (Mx. i Mn.) oraz tętna w czasie normalnej lekcji gimnastycznej dla grupy silnych, średnich i słabych celem skorygowania empirycznie podawanych dotychczas krzywych natężenia toku lekcyjnego; 2) wpływ zmęczenia nerwowo-mięśniowego na szybkość reakcji psycho-motorycznej. Poza notowaniem czasu reakcji zapomocą chronometru elektrycznego, badanie zjawisk zmęczenia i przevorsowania przy uzupełnieniu aparatury dynamografem Henry'ego, zostaną rozszerzone przez zapisywanie oraz analizę krzywej zmęczenia. Całokształt dotychczasowych wyników spostrzeżeń i prac naukowo-doswiadczalnych Szkoły znalazł żywy wyraz w rozszerzeniu wykładów oraz ćwiczeń laboratoryjnych z zakresu fizjologii i patologii treningu sportowego ze specjalnym uwzględnieniem symptomatologii zmęczenia.

W akcji propagandy wychowania fizycznego i sportów czynności działu naukowo-doswiadczalnego wyraziła się w opublikowaniu w prasie sportowej codziennej oraz wydawnictwach specjalnych szeregu artykułów, przy czym szczególny nacisk kładziono na uświadamianie szerokiej warstw społeczeństwa jak również świata sportowego o konieczności wprowadzenia obowiązkowej kontroli lekarskiej w sportach, jako środka zapobiegawczego szkodom, wynikającym z opanowanej młodzieży rekordomanji.

Zrealizowaniem postulatów kontroli młodzieży ćwiczącej stała się, a inicjowana przez kierownictwo działu naukowo-doswiadczalnego, 1-sza w Poznaniu poradnia sportowo-lekarska, która, przy zyciowym poparciu Prof. Dr. Piaseckiego, od 1. III. b. r. rozpoczęła swoją czynność w laboratorium fizjologicznym Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego.

Mjr. Dr. Włodzimierz Missiuro.

REFLEKSJE POBYDGOSKIE

Mistrzostwa związkowe w Brdziejściu stały się wykładnikiem postępu naszego wioślarstwa. Jakościowego i ilościowego.

Możnaby je nawet uważać za zakończenie nieoficjalne sezonu. Wszystkie ważniejsze regaty należą bowiem już do przeszłości, jedynie

reprezentanci nasi na mistrzostwa Europy zwracają na siebie uwagę całego świata wioślarskiego.

Z przeglądu osad, które widzieliśmy w Bydgoszczy należy stwierdzić z przyjemnością, że postępek jest istotny. Pod każdym względem. Ilość

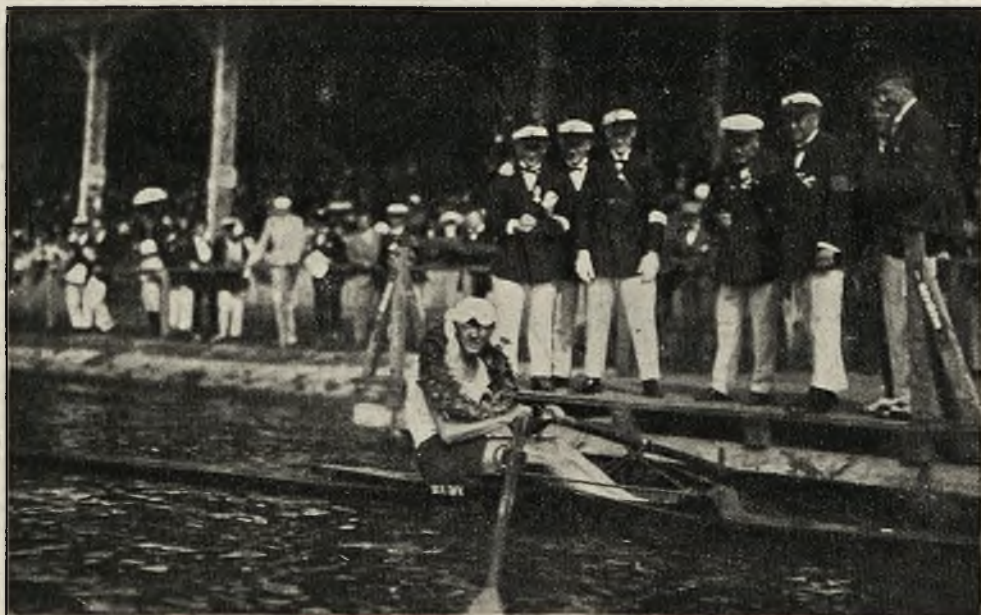
zawodników zgłoszonych przekroczyło liczbę 300-tu, a wszystkie osady, które widzieliśmy — były dobre. Nie można było powiedzieć zgóry — kto wygra. Biegi były rozstrzygane ciężką walką na torze i niedużymi różnicami. Niedawne czasy gdy zwycięzca odstawał drugiego o 10—20 łodzi lub o ...minuty — należą do przeszłości.

Te kluby nawet, które w ciągu sezonu nie ujawniały większej ruchliwości przez akces do regat międzyklubowych, wystawiły osady na mistrzostwa i niejednokrotnie z dobrym skutkiem. Nie widzieliśmy osad złe wiosłujących. Jeżeli w wykonczeniu szczególnie były niedociągnięcia, to nie zauważyliśmy osad wiosłujących „bez pojęcia”.

Pod względem organizacyjnym regaty również stały na wysokości zadania. Rutyna w urządzaniu regat i doświadczenie z lat ubiegłych pozwoliły kom. organizacyjnej i Bydgoskiemu Tow. Wioślarskiemu przeprowadzić mistrzostwa tak, że blisko 5000 publiczności była zadowolona i trzymana w ciągłym napięciu i zainteresowaniu. Za małe niedociągnięcia należy uważać motorówkę arbitra znajdującą się zbyt daleko, aby decydować definitywnie o wyniku. Było to powodem mylnego początkowo zakwalifikowania Lisickiego, W. T. W. na drugim miejscu w mistrzostwie jedynek. Mimo to należy mieć uzasadnioną nadzieję, że mistrzostwa Europy w roku przyszłym (1927) pod względem organizacyjnym będą bez zarzutu.

Co do poszczególnych klubów, nie możnaby powiedzieć definitywnie, na zasadzie wyników, który należy uważać za najlepszy, który możnaby uważać za przodujący.

Wyniki biegów o mistrzostwo rozstrzelili się między czterema klubami: jedyński — dla



W. Długoszewski.

Fot. na kliszu „Alfa”.

A. Z. S. — Kraków, czwórki B. T. W., ósemki A. Z. S. — Warszawa no i podwójna dwójka (double-skiff) W. T. W.

Ciekawym objawem było przeniesienie punktu ciężkości zainteresowań z biegu czwórek na bieg ósemek. Stwierdzić trzeba, że kluby lekceważyły trochę bieg czwórek. Za jedną z przyczyn należy uważać definitywne zwycięstwo w roku ubiegłym „latającego” puharu „Sokoła” krakowskiego. Walka o ten puhar datująca od r. 1910 była zaciętą i myśl zdobycia tego historycznego puharu kierowała wysiłki klubów przedewszystkiem do wystawienia reprezentacyjnej czwórki. Walkę ukończono w roku ubiegłym. Nowy puhar ma „hipotekę” jeszcze nie obciążoną, dlatego też, sędzić należy, dopiero w roku przyszłym kluby poważniej odniosą się do tego biegu. Na starcie do czwórek nie było tym razem ani „pawianów” z A. Z. S., ani „olimpijskiej” czwórki Koła W. W., ani świetnej osady W. T. W. Nie umniejsza to ani trochę znaczenia wygranego mistrzostwa przez B. T. W., które, co ciekawe, rozpoczęło zbieranie punktów na puhar czwórek. Moznaby było pomyśleć, że B. T. W. i A. Z. S. — Warszawa mają monopol na ten bieg — dzieląc się tytułem przez 6 lat kolejnych.

Następnie należy stwierdzić z przyjemnością, że praktyka lat ubiegłych — umieszczania czwórki reprezentacyjnej jako „jądra” w osadzie ósemki, nie znalazła miejsca w roku bieżącym. Ci sami zawodnicy nie byli zmuszeni jechać drugi raz a czasem i trzeci w tak poważnych biegach. Może to oznaczać tylko wzrost ilości wioślarzy dobrych w klubach, docenianie ważności biegu i chęć oszczędzania czołowych sił.

O biegu ósemek o mistrzostwo i nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej należy powiedzieć, że był naprawdę ciekawym. Walka była niezmiernie zażarta na całym torze, a dane ogłaszane z punktów kontrolnych o coraz to zmieniającym się stanie napięcia, Osada AZS przejechała tor przy 32 pociągnięciach a na finiszu coś około 200 mtr. długości wyciągnęła 42 pociągnięcia od burty do burty, mocne i długie wychodząc o pół łodzi przed B. T. W. Wszystkie sześć ósemek nie były rozciągnięte więcej niż na 3—4 łodzie, to nam daje miernik równego poziomu zaciętej walki.

Przesunięcie punktu ciężkości zainteresowań z czwórek na ósemki należy przyjąć z zadowoleniem. Ósemka, jeżeli nie wymaga tak precyzyjnej pracy jak np. skiff lub dwa długie (pair-oar) stawia jednak wioślarzowi duże wymagania wytrzymałości na mordercze tempo i umiejętności wiosłowania w takim tempie. Prócz tego „optycznie” robi największe wrażenie. Zagranicą ósemki zalicza się zawsze do najpoważniejszych biegów. Ze wspomnę Oxford i Cambridge, Yale, Harvard, Pensylwania i t. d. O taktyce tego biegu można powiedzieć — „mądra”. Sternik mając starą, wypróbowaną osadę może sobie pozwolić na puszczenie przeciwników naprzód nie lekając się „speszienia” załogi. Z osadami młodemi może to być ryzykowne. Trenerem-amatorem ósemki był dr. J. Mazurek.

Bieg czwórek wygrany pewnie przez B. T. W. w rekordowym czasie był przez różnicę na celowniku 3—4 łodzi mniej emocjonującym. Dobry osada bydgoska wyszła na pierwsze miejsce od połowy toru i nie dała się już wyminąć. Walka zacięta rozegrała się o następne miejsca, przyczem AZS Warszawa przez stopienie wiosła stracił drugie i trzecie miejsce na rzecz klubu wioślarskiego w Poznaniu i AZS-u poznańskiego.

Zwycięzcy jechali mocno i dobrze; za minus należy uważać zbytne odchylenie się do tyłu i zatrzymywanie wózka przy zakończeniu pociągnięcia.

Jedynki o mistrzostwo wygrał zasłużenie W. Długoszewski (AZS Kraków) w rekordowym czasie (jeśli można to powiedzieć w stosunku do czasów wioślarskich) przed Naumiemko i Lisickim. Zawodnik ten dzięki szalonej ambicji i wielkiej pracowitości, nadrabiając tem braki stylu — zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski i honor reprezentowania barw naszych na mistrzostwach Europy w Lucernie. Nie ma on jednak jeszcze płynności pociągnięcia i wykończenia zupełnego w stylu. Brak rutyny i niedokładności stylu mogą mu jeszcze sprawić niespodziankę przy większej fali na torze i szybszym tempie biegu. Dlatego nie wróżymy mu zaszczytniejszego miejsca w mistrzostwach Europy w Lucernie.

Pech prześladowający ex-mistrza Osiecimskiego (rana postrzałowa w nogę) nie został przekreślony przez fakt startowania w walk-overze.

Licznie obsadzone biegi jedynek nowicjuszy (wygrany przez dobrze zapowiadającego się

Skarżyńskiego z Płocka) i młodszych (przez J. Długoszewskiego AZS Warszawa) rokuje nadzieję iż w mistrzostwie będzie więcej niż trzech zgłoszonych w roku przyszłym.

Suchotniczo ciągle wyglądają biegi „płci słabszej” ciągle jeden bieg obsadzony — dobrze zresztą i to, że startowały już dwie osady. Zachęcić trzeba nasze koleżanki, które powinny się umówić, wygrać bieg i obalić nimb niezwykłości Kl. Wiośl. Warszawskich, Płock, Włocławek, Łomża a przedewszystkiem Kraków powinien zarzucić bezsprzecznie miłe wycieczkowanie i niedzielne wycieczki.

Czwórki „młodszych” — wstępny egzamin na mistrzostwa w następne lata wygrało również B. T. W. zapisując na swoje konto trzecie zwycięstwo prócz dobrego drugiego miejsca w osenkach mistrzowskich.

Wogóle nie można się poskarżyć na monopol w wygranych biegach, los zrzucił, że i towarzystwa prowincjonalne jak gdyby dla zachęty miały swoje pierwsze miejsca. Zjawienie się dwóch osad Płockich i wygrane dwa biegi powinny stanowić wielki bodziec dla tem usilniejszej pracy w tym pełnym pięknych tradycji klubie. To samo da się powiedzieć o Włocławku. Zmniejszony „stan posiadania” zanotować należy w Kole Wioślarzy Warszawskich i Sokole Krakowskim. Pamiętamy wszyscy liczne wygrane na czwórkach klepkowych „monopol KWW” w swoim czasie, nie mówiąc o czwórkach i ósemce wyścigowej. A sliczna osada „Sokoła” w 1923 na trzecim roku w mistrzostwie czwórek?

Po raz pierwszy wstawiono do programu regat związkowych, czemu należy przyklasnąć z całego serca, bieg młodzieży — wygrany został przez klub gimnazjalny „Brda” z Bydgoszczy.

Kończąc, z braku miejsca ten pobieżny rzut oka na minione dni walk, chciałoby się przejrzeć zasłonę czasu, która nas dzieli od mistrzostw Europy. W nadchodzącą niedzielę już będą nasi koleździ walczyć o miejsca dla naszych barw. O ile jedynka jest słabsza naszym zdaniem, od zeszlorzeczonej — czwórka i ósemka powinny przyjść przynajmniej na tem samym miejscu. Siły będą świeże i osady w lepszym treningu. Jeżeli łodzie dostaną dobre, możemy ze spokojem oczekiwać wieści z Lucerny.

„Tadema”.

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Zawody odbyte w Giszowcu zamykają pierwszy okres w rozwoju sportu pływackiego w Polsce. W ciągu 5-ciu lat pływactwo przybrało formy organizacyjne przyjęte w innych działach sportów. Powstał związek państwowy, będący członkiem międzynarodowej FINA i związki okręgowe, które w roku bieżącym rozegrały prawidłowe mistrzostwa. W ten sposób okres pracy organizacyjnej został zakończony. Rok 1926 stanowi także zamknięcie I okresu pracy sportowej. W latach 1922 — 1926 sport stopniowo przeniósł się z wód bieżących na baseny. Zimą w r. 1926 po raz pierwszy pływacy krakowscy, słańscy i warszawscy będą mogli przejść racjonalny trening zimowy, dzięki uruchomieniu pierwszych pływalni krytych. Od roku 1927 rozpocznie się nowy okres pracy sportowej w warunkach zachodnio-europejskich. Zawody w Giszowcu były przeglądem naszego pływactwa po pięciu latach pracy.

Przegląd ten wypadł jak najlepiej. Wielki postęp tak co do ilości jak i jakości. Startowało 116 zawodników ze wszystkich stron Polski. Konkurencja była bardzo silna i niezwykle interesująca dzięki wyrównanej klasie. Nie było zupełnie biegów nudnych. Publiczności najwdzięczniejszej, bo z pośród sfer robotniczych około 2 tysięcy. Przyjęcie ze strony gospodarzy niezwykle serdeczne. Wygodne kwatery, uprzejmianie zawodnikom chwil odpoczynku przez zwiedzanie kopalni oraz urządzenie łańców, sprawiły, że wszyscy z uczestników długo będą mieli w pamięci gościnny Giszowiec.

Sukces Giszowca leży nie tylko w stronie organizacyjnej, ale i sportowej. Zdobył on bowiem w mistrzostwie największą ilość punktów bo 106, dzięki niezwykle silnej sekcji kobiecej. Niespodzianką zawodów było wysunięcie się AZS-u warszawskiego na czołowe miejsce w mistrzostwie. Od roku 1923 sekcja pływacka AZS-u przechodziła przesilenie. Zapowiedzią lepszej przyszłości były mistrzostwa okręgowe w roku zeszłym.

Zdobyte mistrzostwa stolicy pobudziło am-

bicje akademików. W mistrzostwie Polski w roku 1925 AZS zajmuje dopiero szóste miejsce. W roku bieżącym akademicy obliczyli dobrze swe szanse i postanowili mistrzostwo zdobyć, co się dzięki wspaniałym wyczynom Matysiaka, Siwickiego i Kotkowskiego oraz sztafety doskonale udało. Zwycięstwo jest tem większe, że AZS nie obesał równie licznych konkurencji żeńskich, podczas gdy inne kluby „jadąc kobietami” robiły dla siebie cenne punkty. Z innych

klubów wyróżnić należy stołeczną „Polonję”, która choć nie posiada odpowiedniego oparcia dla swej sekcji, prezentuje się doskonale. Asami jej są p. Tratowa, Pećiło oraz świeżo „spolonizowany” wieloletni mistrz, Jurkowski. Jurtenka stanowczo się pogarsza; tacy Schönfeld, Ritterman pływają od paru lat, trenując bardzo systematycznie pod okiem trenera Glasnera, a wyników jak niema tak niema. Mistrz Kuncewicz zademonstrował znów, że się bynajmniej nie skończył, jak wielu sądziło, nowe rekordy na 300 mtr. i doskonały czas w sztafecie na 50 mtr. są tego wymownym świadectwem. W biegu sztafet niespodzianką było zwycięstwo AZS-u, w którego drużynie płynęli sami młodzi. Na czoło wysunął się Sylwestrowicz, który przegrał do Kuncewicza zaledwie o 2 mtr., wyrównując rekord, oraz kończący bieg Matysiak.

W konkurencjach żeńskich Giszowiec posiada najsilniejszą drużynę. Wyniki Kaiserówny, Fitzówny są bardzo dobre, szkoda tylko, że ambitne słażaczki, kultuwując z zapałem „zabkę” nie uczą się nowoczesnego crawla. Hakoah reprezentował doskonałą Aufrichtównę, której rekord na 400 mtr., ustanowiony w stylu klasycznym jest doskonały, AZS Kraków posiada zawodniczkę za stare lub za młode, Rada jedna, poczekać, aż młodzież dorosnie, lub odmłodzić weteranki. P. Krzysia Nowakówna przy bardzo piękny „crawlu” dać będzie mogła bardzo dużo. Brak jej jednak jeszcze rutyny i sztuki „żyłowania się”, której mogłaby się nauczyć od dr. Popielówny. Największy postęp znać w skokach. Zwycięzca p. Maerz (EKS), mistrz obu desek miękkiej i twardej, pokazał dobrą szkołę i wielkie zdolności. Niektóre jego skoki jak auerbach z 10 mtr. były wprost klasyczne. Rewelacją były wyniki inż. Kotta (AZS). Skakał on bardzo poprawnie, szkoda tylko, że posiada za słabe odbicie, wskutek czego skokom przy bardzo pięknej linii brak temperamentu. Hulanicki i Sieńkowski gorsi niż zwykle, zresztą Hulanickiego widzieliśmy wskutek zbiegu okoliczności tylko na trampolinie, podczas gdy spe-



Kpt. Kuncewicz.

cialnością jego jest wieża. Z pań prócz odważnie skaczącej p. Estreicherówny z AZS krakowskiego widzieliśmy p. Linderównę (Giszowiec), uczennicę p. Maerza. Przy dobrych warunkach nie posiada dostatecznej techniki skoku i odbicia.

400 mtr. 1) Kuncewicz (WKW) 6'57.8, 2) Matysiak (AZS) 7:06.2 i Pęcillo (Pol.), 3) Siwicki (AZS) 7:13.

Kuncewicz z Matysiakiem wrywa ze startu. Pierwsza setka 1'23, na 300 mtr. rekord 5:02.6. Wściekłe tempo jednak mści się, zawodnicy puchną, stąd na 400 mtr. czas dość marny. Matysiak wskutek zmęczenia źle robi ostatni nawrót i kończy głową w głowę z Pęcillą, dostarczając na finiszu widzom emocji a zawodom jedynego martwego biegu. Sędziowie przyznają drugie miejsce obu ex aequo dzieląc po 6 1/2 punkta między AZS i Polonię.

1500 mtr. 1) Matysiak (AZS) 28:22, 2) Pęcillo (Pol.) 28:55, 3) Siwicki (AZS).

Zawodnicy, aby uniknąć przedbiegów płyną na czas serjami. Publiczność z zaciekawieniem ogląda Matysiaka, prującego crawlem wodę. Czas zwycięscy nieco gorszy wskutek zmęczenia przedbiegami i niskiej temperatury wody 16° C.

100 mtr. na wznak. 1) Schönfeld (Jutr.) 1:35.5, 2) Trytko (Cr.) 1:37.4, 3) Smolka (Cr.)
Po dwóch przedbiegach niezwykle interesujących, w finiszu zobaczyliśmy zaciętą walkę czołowej piątki. Prócz Schönfelda, który dzięki dobremu nawrotowi wyrwał się o 2 mtr., reszta idzie ławą, walcząc zawzięcie na finiszu o centymetry, jakie mają zdecydować o zwycięstwie.

Sztafeta 5x50. 1) AZS Warszawa (Sylwestrowicz, Czajkowski, Łotocki, Chocimski, Matysiak 3:10.2, rek. pol., 2) Wojskowy Klub Wioślarski 3:13.2, 3) Jutrzenka 3:21.2.

Niezwykle zacięta walka. Na I zmianie prowadzi przez Kuncewicza WKW. AZS idzie o 2 mtr. w tyle, daleko za nimi reszta. Jutrzenka, AZS II, wreszcie Cracovia. Na późniejszych zmianach WKW prowadzi mając AZS na piętach. Wreszcie zmiana ostatnia. Matysiak płynąc 8-mio uderzeniowym crawlem, otoczony pianą dochodzi szybko wojskowych, wygrywając dla AZS sztafetę, a z nią Mistrzostwo Polski i cenny puchar gen. Sikorskiego, zdobyty już 2 razy przez WKW. Napiecie podczas biegu niezwykle a okrzyki publiczności przeszły w ogłuszający wrzask, trwający od początku do końca wyścigu.

Skoki z trampoliny. 1) Maerz (EKS), 2) Bruckner (Hakoah Bielsko), 3) inż. Kott (AZS).

Zwycięstwo przypadło bezspornie najlepszemu skoczkowi, natomiast co do drugiego miejsca można mieć poważne wątpliwości, p. Bruckner skakał bowiem gorzej od inż. Kotta, a niektóre skoki wykonał zupełnie źle. Na plus zapisano mu to, że skacze on szkołą niemiecką, ciesząc się na Śląsku specjalną sympatią. Sienkowski i inż. Hulanicki zajęli następne miejsca. Konkurs był bardzo trudny, obejmował bowiem skoków.

Skoki z wieży. 1) Maerz (EKS), 2) Kott (AZS), 3) Sienkowski (Cr.).

Bezkonkurencyjny Maerz. Jego precyzyjnie wykonane skoki budzą powszechny zachwyt. Sienkowski, specjalista raczej od trampoliny zawiódł; inż. Hulanicki, mający w mistrzostwie niewątpliwie coś do powiedzenia, wezwany depeszą do powrotu nie startował.

Poza mistrzostwem odbyły się również biegi junjorów i chłopców, dające przegląd narybku.

Wyścig 50 mtr. dla junjorów do lat 17.

1) Schwaen (EKS) 36.7, 2) Soldinger (Makabi) 39, 3) Trytko (Cr).

Schwaen znany już od paru lat, pokazał w swojej 50-metrowce obok opanowanej techniki crawla niezwykłą żywotność i wytrzymałość.

50 mtr. dla chłopców do lat 14. 1) Soldinger Makkabi 46.6, 2) Ritterman (Jutr.), 3) Polak (Hakoah-Bielsko).

Biegi pań. 100 mtr. 1) Kajzerówna (T. Pł. Giszowiec) 1:47.4, rek. polski, 2) Fitzówna (T. P. G.), 3) Tratowa (Pol.) 50 mtr. prowadzi o 2 metry przed płynącą crawlem Schönfeldówną, poczem puchnie, Kajzerówna i Fitzówna płyną piękną „zabą”. Przedstawicielki „crawla” zawiodły, wina to zbyt słabej pracy nóg. Crawl wymaga szybkiego, częstego bicia, a panna Schönfeldówna pływa czemś w rodzaju crawla 2 uderzeniowego.

200 mtr. stylem klasycznym. 1) Kajzerówna (T. P. G.) 3:55 rek. polski; 2) Fitzówna (T.P.G.) 3:55.9; 3) Aufrichtówna (Hakoah-Bielsko) 3.56.

Trzy pierwsze płyną zwartą grupą odsadzając resztę o parę metrów. Na starcie brak było

tylko p. Czaplickiej z Cracovii, zresztą sam kwiat naszych pływaczek klasycznych.

400 mtr. pań: 1) Aufrichtówna (Hakoah) 8'16.8; 2) Fitzówna (T. P. G.); 3) Tratowa (Polonja).

Bardzo piękny bieg. Z punktu wrywają słazaczki p. Fitzówna i Kajzerówna ciągnąc w rekordowym czasie 300 mtr. — 6:08:5, zmęczone tempem puchną, pozwalając zwyciężyć się na finiszu Aufrichtównie i Tratowej. Niskiej klasy naszych pań dowodzi możliwość wygrywania takich dystansów jak 100, 200, 400 mtr. przez zabkę, która na styl dowolny, jest stanowczo za wolna.

1500 mtr.: 1) Tratowa (Pol.) 33:43.9; 2) Kajzerówna (T. P. G.) 36:05; 3) Croppówna (T.P.G.) 38:49; 4) Makoszówna (Siemianowice).

Pierwszy raz rozgrywane mistrzostwo na tym dystansie przyniosło bezapelacyjne zwycięstwo p. Tratowej. Uwagę zwracała p. Makoszówna, płynąca cały dystans na wznak, co stanowi swojego rodzaju „curiosum”.

100 mtr. na wznak: 1) Schönfeldówna (Jutr.) 1:55.4; 2) Berhang (Cr.); 3) Sokołowska (Unja).

Panie dają dobry przykład płynąc crawlem plecowym.

Skoki z trampoliny: 1) Estreicherówna (A. Z. S.—Kraków).

Skoki z wieży: p. Lindnerówna T. P. G.

Skoki pań wypadły zupełnie dobrze mimo dość trudnego repertuaru i ostrzeżenia na skoczni, które głosiło, że „zeskakiwanie z 10 mtr. wieży odbywa się z własnym niebezpieczeństwem”.

Sztafeta pań 5x50 mtr. 1) T. P. G. 4:24.6; 2) Jutrzenka; 3) A. Z. S. — Kraków.

Zacięta walka między A. Z. S.-em a Jutrzenką, która zwycięża na ostatniej pięćdziesiątce dzięki świetnie płynącej Schönfeldównie.

Po zawodach odbyło się zebranie towarzyskie uroczajone tańcami. Gościnni słazacy witali gości z całej Polski trzymając bramami, otaczając zawodników troskliwą opieką, za co przesyłamy im staropolskie „Bóg zapłać”.

	Panowie							Panie							Razem		
	100	400	1500	100	200	T	W	Sz	100	400	1500	100	200	T		W	Sz
AZS Warszawa . . .	8pkt.	9 1/2 pkt	20pkt	—	19pkt	7pkt.	11pkt	30pkt	—	—	—	—	—	—	—	—	104 1/2
Koło Wioślarzy . .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Polonia	3	6 1/2	8	—	8	—	—	—	5	5	13	—	—	—	—	—	48 1/2
Wojsk. Klub Wiośl.	13	15	—	—	—	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—	44
AZS-Kraków	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	13	—	10	24
Cracovia	2	—	—	13	—	3	5	6	8	—	—	—	—	8	—	—	45
Jutrzenka	5	1	—	14	3	—	—	10	2	2	—	13	5	—	—	16	71
Makabi	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
E. K. S.	—	—	—	—	—	13	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26
Giszowiec	—	—	—	—	—	—	—	—	20	11	13	—	22	—	13	26	105
Hakoah	—	—	—	3	—	8	—	2	3	13	—	—	5	—	—	—	34
Siemianowice . . .	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	7
AZS — Lwów	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Czarni	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Unja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	5

Do powyższych wyników dojdą rezultaty gry w polo-wodne, co przesądza zdobycie pucharu M. S. Wojsk. przez AZS Warszawa. Tonny.

Pod znakiem Krzyża i pod czerwonym sztandarem

Sport ma to do siebie, że prędzej czy później ogarnia wszystkich i każdemu z innych powodów trafia do gustu, chociaż do wszystkich przecie przemawia w imię jednego i tego samego swego hasła, które stanowi jego potęgę. Hasłem tym — bądź silnym i pięknym. Któż więc mu się oprze? Kogo nie sfascynuje tem swem zawołaniem?

I mniejsza doprawdy o to, że ksiądz będzie propagował sport dlatego, że jest on remedjum na pijanstwo, a socjalista dlatego, że w ten sposób przyciągnie do swych szeregów liczne gromady młodzieży.

Notujemy skwapliwie oskrzydlający ruch z dwóch odrazu stron.

Organ Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej miesięcznik „Kierownik” umieszcza od pewnego czasu artykuły sportowe.

Stowarzyszenia Młodzieży, aczkolwiek kierowane przez księży, rozwijają w swem łonie bardzo pomyślną akcję sportową w postaci zawodów i egzaminów sprawności fizycznej. Tym ostatnim poświęcony jest artykuł w Nr. 5—6 pióra p. F. Gilewskiego, pod tytułem: „Egzamin sprawności fizycznej, przepis dotyczące przeprowadzania i sędziowania”. Autor zaleca organizowanie dni sprawności fizycznej i udziela wskazówek jak się do tego zabrać, poczem w obszernym wyciągu podaje przepis PZLA, dotyczący organizacji zawodów i sędziowania.

Pod czerwonym sztandarem zebrał się w Łasicach członkowie obozu letniego dla młodzieży Tow. Uniwersytetu Robotn. Pod kierownictwem p. Z. Reymana w okolicy Wyszogrodu w Łasicy nad Bzurą w lesie rozłożył się letni obóz T. U. R., w którym na trzy zmiany po 10 dni przebywali chłopcy z Warszawy. Życie — zupełna beztroska. Program dnia — sporty od rana do nocy. Kąpiel w Bzurze, w słońcu, lekka atletyka, gimnastyka, piłka nożna i wodna — wszystko to chaotycznie, ale w dużych dawkach. Poza tem — radio koncerty, dużo śmiechu, dużo ruchu i dużo słońca. A wieczorami pogadanki ideowe, w czasie których kierownicy starają się zaszczepić w młode dusze ideały, przecież szczytne.

Na boisku sportowym będą oni z takim samym zapalem uganiał się za piłką, jak i członkowie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży — sportowcy. W życiu też jak jedni, tak i drudzy będą jednakowo energiczni, dzielni i prawi. Właśnie sport ma to do siebie, że wychowuje jednakowe typy, choćby kierownicy pragnęli czegoś wręcz przeciwnego. Sport jest szkołą ludzi dzielnych i prawych. Przenikanie sportu do organizacji politycznych jest zjawiskiem równie przyjemnym, jak przenikanie polityki do sportów — zatrwającą. Sport może osłabić ostrze walki politycznej i uszlachetnić ją, polityka może zgubić sport. Tis.

POLSKA — WĘGRY 1:4 (0:3)

Wysokocyfrowe zwycięstwo nad Finlandją napelniło serca sportowców polskich otuchą. Cieszą się nie tylko z samego sukcesu, ile z faktu, iż „morale” reprezentacji naszej stało się nareszcie morale zwycięzców.

Jedenastka nasza może poraz pierwszy wystąpiła na boisko zahyponotyzowana jedną myślą — wygrać. Rezultat tej przemiany był decydujący.

Wyniku zderzenia z groźną drużyną węgierską oczekiwano więc z niewygaszaną na zewnątrz, lecz niemniej w głębi świadomości mocno ugruntowaną nadzieją, że nowy triumf rozpromieni nasz sportowy horyzont.

Niestety, nadzieje te zawiodły. Porażka budapeszteńska przypomniła, że, aczkolwiek „duch” w sporcie wiele znaczy — nie jest wszystkim. Jest koniecznym, nieodzownym warunkiem powodzenia, ale nie zastąpi techniki ani taktyki. A pod tym względem Węgrzy jak byli, tak i pozostali dla nas wzorem, do którego się dopiero zbliżamy.

Ze się zbliżamy, dowodzi nie tylko bardziej, niż kiedykolwiek, równy przebieg gry, lecz i ta pierwsza, od czasu istnienia meczu Polska — Węgry, strzelona bramka.

Drużyny wystąpiły w składzie następującym:

Polska: Szumiec (Cracovia); Karasiak (W.

KS. Łódź), Pychowski (Wisła); Zastawniak (Cracovia); Kuchar (Pogoń), Chruściński (Cracovia) Bac (Pogoń), Kałuża (Crac.), Staliński (Warta), Sperling (Crac.).

Węgry: Remete (MTK), br. Fogl (Kispesti). Raix (Kispesti), Standor (FTC), Bobrik (Partos), Senkey (MTK), Horwath (3 Kerulet), Kantsky (Törekves) Dobias Partos, Szydar (UTE).

Sperling po kilku minutach schodzi z boiska; zastępuje go Spojda. Atakują Węgrzy. Po dziesięciu minutach środkowy ich napastnik strzela nieuchronnie pierwszą bramkę. Polacy starają się wyrównać, uzyskują jednak tylko korner. Węgrzy znowu zagrażają kilkakrotnie bramce polskiej; wreszcie, w półgodziny po rozpoczęciu gry, Horwath wspaniałym strzałem zdobywa 2-gą bramkę. Polacy reagują energicznie, lecz niemniej ostatnie minuty przed przerwą przynoszą trzecią bramkę dla Węgrów, uzyskaną z wolnego rzutu, strzelonego przez Fogla II.

Po pauzie zdeprymowanego Szumca zastępuje w bramce Kisielński, z B-klasowego Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach. Gracz ten zaprezentował się doskonale, ratując wiele groźnych sytuacji z niezwykłą bravurą. Początek drugiej połowy stoi pod znakiem przewagi Polaków, już w 3-ciej minucie

z wypracowanej przez Kałużę pozycji Staliński pięknym strzałem zdobywa punkt honorowy. Podnieceni powodzeniem białoczerwoni przypuszczają atak za atakiem, lecz brak spistości napadu pozbawia go możliwości zrealizowania chwilowej przewagi. Po pewnym czasie Węgrzy znów przychodzą do głosu i Senkey ustanawia wynik 4:1.

Pozostające półgodziny nie zmieniają nic. Polacy ograniczają się już do defensywy.

Wynik, który odpowiada na ogół różnicy poziomów piłkarstwa węgierskiego i polskiego, nie jest krzywdzącym; zaznaczyć jednak należy, że zespół polski grał gorzej, niż w Poznaniu. Spojda i Kubiński byli słabi; pokładanych nadziei w ataku nie zawiedli jedynie Kałuża i Staliński. W pomocy jak zawsze bez zarzutu był Wacek Kuchar. Obrona przeciętna, natomiast wynik niezawodnie byłby korzystniejszy, gdyby w bramce znajdował się Domański. Nieobecność jego jest nieco dziwna: wyjazd na tournée do Bułgarii jej nie tłumaczy; kapitan związkowy mógł postawić swoje veto, wreszcie można było najlepszego obecnie bezwarunkowo bramkarza naszego sprowadzić z Sofii do Budapesztu. Stanowisko goalkeeper'a jest zbyt odpowiedzialne, by powierzać je graczom nie dającym zgóry zupełnej gwarancji.

Zet.

MECZ TENNISOWY GDAŃSK — GDYNIA

— „Jutro gramy w Sopotach z Gdańskiem” — powiadomił mnie ogólnogdyński manager sportowy p. B. Kurman, którego wyrazista twarz odzwierciedlała wszystkie troski związane ze skompletowaniem reprezentacji Gdyni. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie, nawet udało się nam, tym razem wspólnymi siłami, zatrzymać na ten mecz Przemka Warmińskiego, odjeżdżającego do Poznania.

Jedziemy...

Z nami niemal cała sportowo-tennisowa Gdynia, w większości znalazły się ciche wielbicielki, „żywe mascotki” jak je nazywają gracze: Warmiński, Urbanowicz, Popławski, Nawratil i Gedrojc. Zawiodły jedynie panie.

W pociągu głośno, ciasno i wesoło. Nastrój mefrasobliwy, ale czuje się, że w powietrzu niejako wisi lekka trema. Na dworcu w Sopocie wita nas stary lwowski znajomy, Dr. Grabowski i p. Kermanicz, Gdański klub tenisowy, rzecz jasna, że polski, który reprezentuje Gdańsk, jest trochę zbyt pewny siebie. Przyjmuje nas przez swego uprzedniego reprezentanta p. Kermanicza w „Elite” podwieczorkiem a potem jazda na korty. Po drodze nacznie Sopoty legitymują się swą kulturą sportową:

dużo kortów tenisowych, podte boisko piłki nożnej, basen pływacki i t. p. Korty są dobre, chociaż wybiegów normalnych, turniejowych nie posiadają.

Zaczyna się mecz. Ułożono go tak, że 15 gier pojedynczych i podwójnych daje zwycięzcom po 1 punkcie, który w sumie przyczyni się do wyniku meczu.

Drużynę Gdańska reprezentują: Dr. Darski (b. mistrz Polski — Dr. Menda), Dr. Grabowski, Kermanicz, Wołowscy I i II, Michałowski i Dr. Nagórski.

Na pierwszy ogień idą Michałowski i Popławski, oraz „gwoździowa” para Warmiński i Dr. Darski. O Warmińskim nic nowego nie można powiedzieć. Więc tylko to, co młody gracz musi uważać za największą pochwałę; że ma wielką przyszłość przed sobą. Narazie jest jeszcze dobrym zadatkiem na prawdziwego tenisistę. Musi jednak dużo jeszcze pracować, szczególnie powinien się zająć lekkoatletyką, ponieważ brak mu jeszcze odpowiedniego wyrobienia atletycznego. Brak ten odbił się raz jeszcze.

Wynik gry jego z Dr. Darskim 6:1, 2:6, 3:6. Honor ex-mistrza Polski uratowany,

Michałowski (Gdańsk) — Popławski 6:3 i 8:6.

Para Dr. Nagórski i Kermanicz wygrywa z parą Nawratil i Gedrojc 2:6, 6:3, 6:2.

Dopiero Gedroicowi udaje się uszczknąć listek lauru dla Gdyni. Wygrywa z Wadewskim II 2:6, 8:6 i 6:3 po bardzo ofiarnej grze. Drugi punkt dla Gdyni przynosi gra Foerster z Wołowskim, lekko wygrana przez mistrza 6:2 i 6:1.

Drugiego dnia zaczęła się orka meczowa na potęgę. Mecz rozpoczęła gra Warmiński — Wołowski. Warmiński się zaciął, wytrzymał tempo i położył przeciwnika na obie łopatki, (naturalnie w bardzo grubej przenośni), wygrywając 6:2 i 10:8. Michałowski i Dr. Grabowski zwyciężają Popławskiego i Gedrojcia 1:6, 6:4 i 6:2.

Nawratil — Kermanicz 6:3 i 6:4. Popławski Wołowskiego 6:2 i 6:2.

Cóż, kiedy o ile w grach pojedynczych zwyciężali Gdyniaci, o tyle wszystkie gry parami kończyły się wygraną Gdańska. Dr. Darski z Wołowskim pokonują Foerstera i Warmińskiego 6:3 i 6:3.

Michałowski wykończy Gedrojcia 2:6, 6:2 i 7:5, a Dr. Grabowski — Nawratila 6:3 i 6:2.

Urbanowicz natomiast, grając lekko i spokojnie, zwycięża Kermanicza 3:6, 6:1 i 6:2.

Osią całego meczu była gra dwóch b. mistrzów Polski Foerstera i Dr. Darskiego. Dotychczas prowadził Gdańsk 7:6, a teraz albo Gdańsk ugruntuje swoje zwycięstwo, albo w meczu zadecyduje ostatnia gra.

Foerster jest wspaniale opanowany i spokojny aż do oschłości. Od pierwszego dotknięcia piłki rakieta widac, że idzie na zwycięstwo. Jego przeciwnik moccuje się, bezskutecznie, z nerwami i wreszcie ulega im.

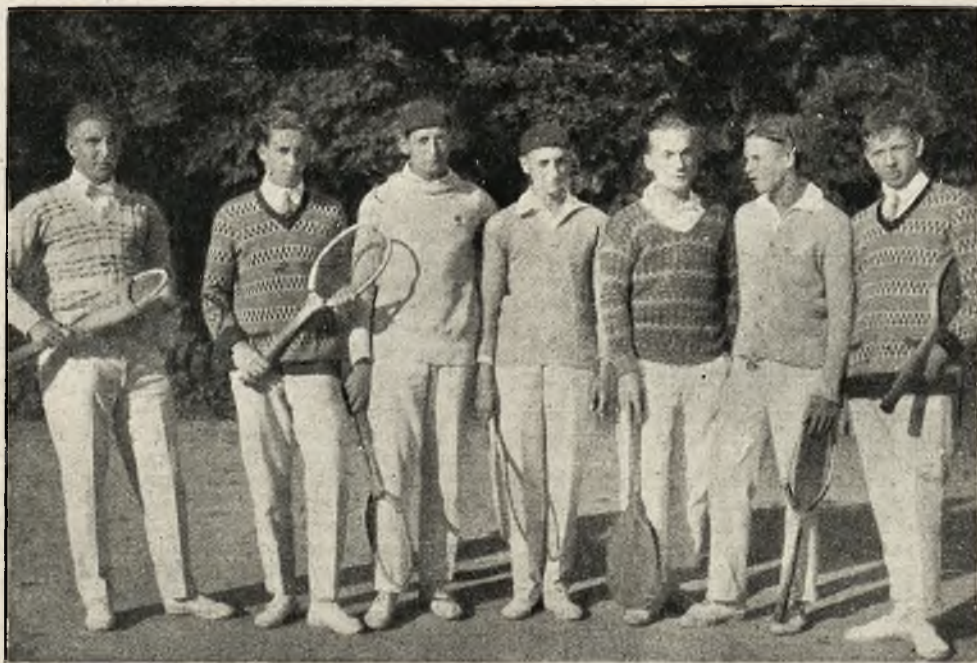
Foerster gra jak... po maśle. To też zanim Dr. Darski zdołał jako tako ochłonąć i przyjąć do siebie, siedziały 4 gemy i set był dla niego stracony. 4:1 potem 5:1 i 5:2. Efekt 6:2 dla Foerstera. Co spowodowało odmianę Foerster'a? Może przyszedł stopniowo do formy, może z lepszym graczem zagrał lepiej, może poprzednio rozmyślnie scratchował siebie.

Drugi set. Serwujący tracą gry. Przy stanie 3:3, Foerster przestaje wysilać się, nie biega do piłek dokorytażowych, podczas gdy Dr. Darski rozkręca się, smeczkuje i ścina. Wynikiem jest set dla Dr. Darskiego 6:4.

Trzeci set wygrywa Foerster 6:2.

Decydujące o meczu spotkanie Dr. Grabowskiego z Urbanowiczem, potrafił Dr. Grabowski zamienić na swoją wygraną 6:4, 1:6 i 6:4, choć zwycięstwo to nie poszło mu łatwo.

Pierwszy, ale zapewne nie ostatni mecz tenisowy Gdańsk—Gdynia skończył się zwycięstwem Gdańska w stosunku 8:7.



Reprezentacja Gdyni.

Fot. na kliszu „Alfa”.

Bogdan Stećków.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO POLSKI

Polonia — 1 p. p. Leg. 6:0

Mecz o mistrzostwo Polski, który żywo przypominał grę zespołów B-klasowych z okręgów słabszych. Ktoś porównał zawody te z tradycyjną budką „artyści — prasa”. Porównanie nietrafne. Na meczach artystów panuje przynajmniej humor, tu toczono tragiczną, zacieklą, choć beznadziejnie nieumiejętną walkę o punkty.

Piszę to z krwawiącym sercem. Miałem nieraz możność obserwować piłkarzy wileńskich u nich w domu i na gościnnych występach. Czuję do grodu Gedymina specjalny sentyment, a jednak w imię gorzkiej prawdy muszę przecie stwierdzić, że piłkarze wileńscy w ciągu ostatnich lat nie uczynili żadnego postępu. Przeciwnie, sądząc z gry 1 p. p. leg. należałoby przypuszczać, że poziom wileńskiej piłki obniżył się. Tak słabych legionistów, jak wczoraj, nie widziałem nigdy. Rozumiem, że pewne załamania się moralne, niedyspozycje fizyczne, zmęczenie, brak treningu i t. d. mogą obniżyć wartość bojową zespołu. Zawsze jednak zostanie pewien ślad techniki, stylu, myśli. 1 p. p. leg. nie zademonstrował ani cienia żadnych wartości piłkarskich. Chwilami prosto nie istniał na boisku i wynik brzmiałby znacznie gorzej, gdyby bramki gości nie bronił najpewniejszy pod słońcem bramkarz, któremu na imię „nieudolność

ataku przeciwnika”. Polonia doprawdy popisowała się, jak należy grać, by marnować rekordową ilość pozycji. Ciężki teren jest tylko częściowem wytłumaczeniem tych wszystkich kik-sów i pudeł jakie zaprodukowała środkowa trójka ataku. Natomiast bezmyślności ataku nie usprawiedliwia przecież nawet ciężki teren.

Jedynie skrzydła stały na odpowiednim poziomie, stwarzając niezliczoną ilość sytuacji podbramkowych, przycem specjalnie groźnym był Zimowski, który najwięcej dał się we znaki swym dawnym partnerom. Ałaszewski kierownikiem ataku nie był, również jak nie był strzelcem Mazurkiewicz. Stosunkowo lepiej się wywiązywał Tupalski. Pomoc Maderski — Loth I i Jagłowski jak na ten raz wystarczyła, a Miączynski i Bułanow II byli murem nie do przebycia, poza który piłka przechodziła tylko w wypadkach wyjątkowego święta. To też Jaworski miał naprawdę jedną tylko okazję do puszczenia bramki w drugiej połowie i przyznać mu trzeba, że miał ochotę okazję tę wykorzystać, ku niewątpliwiej ucieśce publiczności, bardzo w tym dniu pogodnej (naprzekór niebu) i domagającej się od gości przy stanie 6:0... wyrównania.

W drużynie wileńskiej, którą zaszczyt bronienia barw swego okręgu spotkał nieco przy-

padkowo, jedynym graczem wyróżniającym się był bramkarz Lubarda, aczkolwiek i on nie zademonstrował swej najlepszej gry, która przed paroma laty na meczu Wilno — Rewel 4:1 zrobiła z niego bohatera dnia. W polu ponad poziom innych graczy nieznacznie wyróżił Wróbel, lecz i on pozbawiony sąsiedztwa Nawrota (obecnie Cracovia) i Zimowskiego (obecnie Polonia!) nie wskórać nie był w stanie. Wiele ambicji, mało umiejętności, oto określenie wczorajszej gry gości, którzy, trzeba im to przyznać, muszą być pozatem wszystkim przemęczeni grami o mistrzostwo armii, Polski i o puchar PZPN.

Już w 5 min. Ałaszewski zamienia główką centrę Zimowskiego w pierwszą bramkę, poczem następuje 25 minut nudnej i bezpłodnej gry bez dalszego wyniku cyfrowego, mimo bezustannej przewagi Polonii. Półgodzinna kopanina kończy się drugą bramką, strzeloną znów przez Ałaszewskiego, a przed końcem Bułanow I doprowadza wynik do 3:0. W drugiej połowie Tupalski rozpoczyna dalszą serję, którą kończą bracia Bułanowie — Jerzy z karnego i Borys z przeboju. Dalszy udział mistrza Wilna w rozgrywkach międzyokręgowych nie zapowiada się różowo.

J. S. B.

„WARSZAWIANKA” W BUŁGARJI

W dniu 11 b. m. rano wyjechała z Warszawy drużyna piłkarska KS. Warszawianka, zaproszona przez Poselstwo Polskie w Sofji i oficerski klub AC 23 (Sofja) na dwutygodniowe tournée po Bułgarji. Kierownictwo spoczywało w rękach pp. Kulisiewicza i Weintala. Ekspedycja liczyła 16 graczy: Domański, Pabis, Zwierz I, Redlich, Bergtal, Kempa, Luxenburg I, Ordon, Braun II, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luxenburg II, Braun I i Hahn. Po 30 godzinach jazdy zajechano do Bukaresztu, gdzie zatrzymano się cały prawie dzień. Po gruntownem zwiedzeniu tego „małego Paryża” (naprawdę śliczne miasto), wyruszone w dalszą drogę. Po 4 godzinach dojechano do granicy rumuńsko-bułgarskiej w Ruszczuku nad Dunajem. Na stacji w Ruszczuku od razu wspaniałe przyjęcie ze strony delegatów AC 23, skautów, T-wa młodych Słowian i t. p. Podróż z Ruszczuku trwała nowych 12 godzin i wiodła przez cudowne Bałkany z tajemniczymi grotami i szeregiem tunelów wykutych w skale. Pociąg jechał stale na wysokości ponad 2000 mtr. nad poziomem morza. Do Sofji przybyła drużyna w dn. 13 b. m. o godz. 11 wieczorem. Na stacji około 2 tysięcy ludzi, rozmaite delegacje narodowe bułgarskie. Orkiestra odegrała mazurek Dąbrowskiego, chór wtórował. Nastąpiło szereg przemówień poszczególnych delegatów oraz wymiana wienców. Ze strony warszawiaków przemawiał p. Kulisiewicz. Ze strony gospodarzy: delegaci AC 23 F. C. Levsky, politycznego towarzystwa „macedończyków” (nacionaliści), towarzystwa „młodych słowian”, towarzystwa „polsko-bułgarskiego”, Poselstwa Polskiego i t. p. Przyjazd „Warszawianki” potraktowano jako wielką uroczystość polityczną zbliżenia dwóch słowiańskich narodów. Na afiszach o meczu znajdują się napisy: „Przez sport do braterstwa narodów!” Przyjęcie w Sofji wspaniałe. Pierwszorządny hotel, doskonale jedzenie. Miasto (250.000 mieszkańców) ma charakter wybitnie wschodni, jest jednak bardzo czyste i miłe. Sobota (14 b. m.) upłynęła na gruntownem zwiedzeniu osobliwości Sofji. Pierwszy mecz nastąpił w niedzielę:

Warszawianka — A. C. 23 4:2 (2:0).

Po odegraniu hymnów „Jeszcze Polska nie zginęła...” i „Szumi Marica...” drużyny ustawiły się w następujących składach:

Warszawianka: Domański, Zwierz I, Redlich, Kempa, Ordon, Luxenburg I, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luxenburg II.

A. C. 23: Surin, Ninoff, Spassoff, Petroff, Dymitroff I, Dymitroff II, Grigoreff, Jonoff, Błagoeff, Bakarioeff, Kacaroff.

Już w pierwszych minutach zaznacza się wybitna przewaga Warszawianki, która znacznie góruje technicznie. Warszawianka gra bar-

dzo ładnie i opanowuje w zupełności pole. Miejscowi do przerwy kompletnie zdezorientowani. Padają dwie bramki przez Junga (głową) i Luxenburga II. Sędzia zarządza dwa rzuty karne dla A. C. 23 — niewyżyskane. Po przerwie miejscowi organizują szereg ataków, uwieńczonych dwiema bramkami (Jonoff i Kacaroff). Znow przewaga Polaków, którzy zdobywają dalsze dwie bramki przez Fijałkowskiego i Szenajcha. Zwierz II nie wyzyskał karnego. Najlepsi z Warszawianki: Domański, Kempa i lewa strona ataku, u miejscowych: Ninoff, Jonoff i Błagoeff. Sędziował p. Grigoroff zadowolająco. Publiczności 6.000 tysięcy.

Poniedziałek zeszedł polskim piłkarzom na wycieczkę w góry, we wtorek zaś rozegrano mecz ze znanym klubem F. C. Levsky. Na mecz ten Warszawianka wystąpiła pod złemi auspicjami, gdyż Zwierz I nie mógł grać, Jung i Zwierz II byli poważnie po pierwszym meczu rozbitci, a Szenajch z gorączką.

Warszawianka — F. C. Levsky 2:4 (1:1).

Skład Warszawianki: Domański, Kempa, Redlich, Luxenburg I, Ordon, Braun II, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luxenburg II (pod koniec gry: Hahn). Polacy grali słabiej niż dnia poprzedniego i z ogromnym pechem. Do

przerwy gra otwarta, po przerwie początkowo przewaga Warszawianki, pod koniec miejscowych. Obie bramki dla Warszawianki zdobywa Fijałkowski. Gra była b. ostra i ciekawa. Sędzia p. Goljeff. Publiczności 8.000.

Warszawianka—team Sofji 3:3 (2:2).

We czwartek Warszawianka trafiła na przeciwnika o klasę lepszą niż dotychczasowi i zanosilo się na znaczną jej klęskę. Jednak Polacy pokazali grę b. ładną i niemal meczu nie rozstrzygnęli na swoją korzyść.

Skład drużyny: Domański, Zwierz I, Redlich, Kempa (pod koniec: Bergtal), Ordon, Luxenburg I, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luxenburg II. W ciągu pierwszych półgodziny Warszaw. zdobywa dwie bramki przez Szenajcha i Zwierza II, lecz miejscowi rewanżują się. Po przerwie przewaga Bułgarów, którzy zdobywają z winy obrońców „Warszawianki” trzecią bramkę. Pod koniec gry Zwierz II z podania Szenajcha wyrównywa. Gra była b. ładna i emocjonująca. Z gości najlepszy napad, z miejscowych środek pomocy Minołow. Sędzia p. Jonoff. Publiczności 5.000.

Po meczu odbył się bankiet i pożegnanie ogólne. Warszawianka wyniosła z Sofji bardzo przyjemne wspomnienia o istic słowiańskiej gościnności Bułgarów.



„Warszawianka” w Sofji.

BIEG KOLARSKI W ŁODZI

Chmurny, deszczowy poranek. Jedynie szereg błota, rozbryzgiwanego przez koła pędzącego na start w Krzywiu automobila, płoszy senny nastrój swych współpasażerów. Bioto i wiatr — dwaj najgroźniejsi wrogowie kolarza, sprzyśli się, by utrudnić przeprowadzenie niedzielnej imprezy.

A impreza to niezwykła. Oto Magistrat łódzki, głośny ze swej obojętności i ignoracji wobec wszelkich przejawów sportu ufundował nagrodę m. Łodzi dla kolarza, zwycięzcy biegu szosowego na dyst. 100 km! Sam fakt zaofiarowania czegokolwiek przez ojców „polskiego Manchesteru”, na rzecz sportu, jest tak, jak na nasze stosunki, niezwykły i dziwny, że w sferach sportowej Łodzi wzbudził niedowierzanie. Niedowierzanie, zaciekawienie, a nade wszystko uznanie dla Towarzystwa Zwołenników Sportu, które rok cały musiało pukac do serc i kieszeni prezydentów Łodzi, by wreszcie „wyżyłować” z nich statuetkę, stanowiącą nagrodę przechodnią, a otrzymać ją dopiero klub po czterokrotnym zdobyciu.

Magistrat zrobił dobry interes, wzamian za wpływającą co rok do kas jego sumę około 30 tys. zł. od rowerów, ofiarował kilkaset złotych na nagrodę przechodnią. Ale lepszy „interes” zrobiło na tem kolarstwo łódzkie. Bo nie wchodząc w intencje ofiarodawców stwierdzić bezwzględnie należy, że nagroda kolarska m. Łodzi — oto najwyższa odznaka „polskiego Manchesteru” dla kolarstwa miejscowego i dla klubu, który to kolarstwo najlepiej reprezentuje.

Emocjonujące zagadnienie, który klub zdobędzie po raz pierwszy nagrodę, stając temsa-

mem na czele cyklistyki łódzkiej, nie znalazło odpowiedzi aż do chwili finisu. Forma bowiem kolarzy łódzkich jest o tyle równa i tak niewielkie wykazuje wahania, że jedynie przypadek lub warunki decydowały o zwycięstwie.

A warunki były tym razem skandaliczne. Wichura i błoto, a na zmianę to ostry deszcz, to drwiący, zimny uśmiech słońca. I dlatego też start z godz. 8 rano, przełożony został na 9.50. Ustawianie jeźdźców, ceremonia przemówień, okrzyków i fotografii, wreszcie na znak startu 27 zawodników rusza z miejsca.

Już od startu zarywiają jeźdźcy dość ostre tempo. Na czoło wysuwa się „szpica”: Neszper, Blau, Gabrych. Jadąc autem za zawodnikami notujemy wycofujących się z biegu. Oto Gicel, któremu urwał się pedał, to znów ktoś nakłada nowy cyngiel, inny zaś opatruje kierownik. Koło Strykowa wysuwa się Miller, zarywa ostro raz, drugi i trzeci. „Szpica” początkowa siedzi mu na kółku, ale niedługo i stary wyga żelaznego rumaka bez konkurencji wpada jako pierwszy do Łowicza, i na półmetek; za nim Neszper, Kłosowicz, Gabrych, Sierpiński, Waliński i reszta. Nie wszyscy jednak doszli do półmetka. Beck po trzykrotnej wysypce i stłuczeniu ramienia osiada pod jakimś płotem; towarzystwa dotrzymuje mu Patzer, który niemilosierdzie spuchł. Czas na półmetku — 1 godz. 31 min. 45 sekund.

Droga z półmetka o wiele gorsza. Mimo, że szosa stała się możliwsza, to jednak wiatr w czoło i z boku strasznie utrudniał zawodnikom pracę. Miller odbił się na 3 klm. od

reszty. Za nim Neszper, którego jeszcze przed Głowiczem mija Kłosowicz. Ten „puchnie” koło Strykowa, wysuwa się Gabrych. Trach. Guma. Gabrych traci kilka minut, gdy mijają go Sierpiński i Kłosowicz. Walka jest rozstrzygnięta. Tymczasem do auta naszego załadowały się „trupcy” i trafem byli to wszyscy mistrzowie zeszłoroczni swych klubów: Beck, Waliński, Ekler, Patzer, Bernhardt...

Miller, który pozostawił wszystkich daleko poza sobą, pracuje o czas. I udaje mu się to w zupełności. Wynik jaki osiągnął przejeżdżając taśmę pierwszy — 3 godz. 43. 56.8 sek. jest wobec fatalnych warunków — doskonały. Jako drugi przyjeżdża Sierpiński (WTC) w 4 godz. 14 sek.; 3) Kłosowicz (TZS) — 4 god. 2 min. 15 sek.; 4) Gabrych (TWC) — 4:2:53,2; 5) Szymański (ŁKS) — 4:15:43,4; 6) Neszper (ŁKS) — 4:17:07,6. Ukończyło bieg 11 zawodników.

Zwycięzca otrzymał złoty zeton, pięciu następnych — srebrne. Poza tem Union przechoduje w r. b. nagrodę przechodnią, w formie statui-minjatury, kolumny Zygmunta w Warszawie.

Zawody zostały przeprowadzone doskonale przez TZS; z ramienia magistratu udział w komisjach wzięli: wiceprezydent miasta p. Groszkowski i dyr. Zalewski. Pani Groszkowska rozdawała zwycięzcom nagrody. Ceremonia ta wypadła bardzo familijnie.

A w końcu potop zdjęć... Ani jedno się nie udało...

Jur.

TURNIEJ TENNISOWY W MILANÓWKU

Rok bieżący należy stanowczo zaliczyć do pomyślnych dla rozwoju tenisa.

Za granicami Polski nasze czołowe rakiety niejednokrotnie osiągały dobre wyniki z pierwszą klasą europejską. Wspomnijmy tylko sukcesy p. Nowak-Dubińskiej, Kleinadla i Czetwertyńskiego. Rozgrywka o puchar Davis'a jeśli nie przyniosła nam wygranej, chociażby częściowej — przeszła pod znakiem zaciętej walki.

W kraju mamy do zanotowania duże ożywienie ruchu. Rok bieżący jest naprawdę rekordowym co do ilości turniejów z udziałem najlepszych rakiet. Liczba „dzikich” graczy również wzrasta niepomiernie. W pełni sezonu, trudno doprawdy znaleźć w Warszawie chociażby jakiegokolwiek wolne godziny na placach. Ba! są amatorzy-zapaleńcy, którzy grają od 6-ej rano.

Na tle wzmagającego się ożywienia zainteresowań tenisem z przyjemnością należy odnotować turniej w Milanówku.

Miejscowe koło sportowe z p. Drewnowskim na czele przeprowadziło zawody wzorowo.

Pod względem sportowym, turniej ten był ciekawym spotkaniem i sprawdzianem formy naszych czołowych rakiet przed mistrzostwami Polski. Z naszej pierwszej klasy brakło p. Richterówny, Dubińskiej — panów Stolarowa i Steinerta.

Silna konkurencja i sprawna organizacja dały odpowiednie tło do rozegranych walk. A walki były zacięte i siły równe. Świadczy o tem przebieg rozgrywek, w finałach w trzech konkurencjach — dopiero pięć setów wyłoniło odnośnego mistrza.

Gry rozpoczęto w Milanówku na 2-ech ziemnych kortach Koła sportowego w dn. 18 b. m. Niepogoda przerwała rozgrywki do soboty, końcówce zaś spotkania dogrywano w poniedziałek i wtorek w Warszawie — finalistami byli bowiem gracze warszawscy.

Clou zawodów stanowił udział w turnieju p. Czetwertyńskiego, świeżo przybyłego z Francji. Sprawdzić mieliśmy, jakie postępy zrobił on za granicą, czego się nauczył i jak wygląda reszta naszej pierwszej klasy w porównaniu z Czetwertyńskim, a pośrednio i z klasą europejską. Porównanie wypadło korzystnie dla obu stron. W finale Marszewski uległ nieznacznie po ciężkiej walce w pięciu setach. Niepewny wynik trzymał widzów do samego końca w podnieceniu i napięciu.

Gra Czetwertyńskiego podobała się, widzimy pewniejszą rękę, większą rutynę i wytrzy-

małość. Serwis pozostał słaby. Zauważyć można było sprzecyzowanie w plasowaniu. Trzymał się jednak ciągle taktyki defensywnej w głębi kortu. Starał się zwabić przeciwnika do siatki i mijał go ładnie plasowanymi, szybkimi drive'ami. Stwierdzić tu należy jednak prawdę — charakter gry zależny jest w dużym stopniu od charakteru człowieka i jego usposobienia i często warunków fizycznych. Wygrać grę można przy jednakowym lub zbliżonym poziomie techniki, albo defensywnie wykorzystując błędy przeciwnika albo ofensywnie narzucając przeciwnikowi swój system gry. Ten drugi sposób jest lepszy — nie stawia bowiem ograniczeń, pierwszy zaś jest dobry — póki się gra ze słabszym lub równorzędnym przeciwni-



St. Czetwertyński.

Fot. na kliszy „Alfa”.

kiem. Gdy mamy grać z przeciwnikiem bardzo dobrym, który popełnia znikomą ilość błędów, tracimy się i przyjąć musimy podany system — hołdując grze li tylko obronnej.

Wynik spotkania w single'u panów brzmiał Czetwertyński—Marszewski 6—3, 3—6, 2—6, 6—3, 6—4 i stwierdził minimalną różnicę klasy. Przypuszczać można, że spotkanie tych zawodników w mistrzostwie Polski we Lwowie może jeszcze dać Marszewskiemu rewanz i wynik spotkania nie jest wcale przesadzony.

Również zaciętą walkę ze „zmiennem powodzeniem” dała gra podwójna panów.

Kruszewski i Szczerbiński uporali się dopiero w pięciu setach z parą J. Loth—Emchowicz 6—4, 3—6, 3—6, 6—4, 6—1.

Oprócz przewagi technicznej, zwycięzcy grali lepiej taktycznie, lepiej się ustawiając i lepiej rozumiejąc. Jedynie wielka ruchliwość i wytrzymałość pary słabszej ratowała, ba, pozwoliła na rozstrzygnięcie gry dopiero w piątym secie. Inne konkurencje dały wyniki: single pań: Poradowska-Kowalewska 0—6, 6—3, 6—3, wynik nieco nierówny. Poradowska pierwszą grę oddała, mogąc ją jednak wygrać przy dobrych chęciach.

Single pań z wyrównaniem dał p. Kowalewskiej okazję do rewanzu również w trzech setach po uporczywej dosyć walce 3—6, 6—3, 6—4.

Mixte dał zwycięstwo parze Halicka-Kruszewski nad Znajdowską i J. Lothem 2—6, 6—2, 6—2.

O grze naszych pań trzeba powiedzieć niestety że jest ona dosyć jeszcze prymitywną. Tempo gry, mimo zaciętej walki, jak wskazują wyniki, ospałe. Znacząco wyraźnie, że umiejętność gry nie jest oparta na racjonalnej podstawie ogólnej kultury fizycznej. Biegi, starty i wogóle cała ruchliwość gry szwankuje mocno, widocznym jest niewyrobienie serca i płuc. To samo dałoby się powiedzieć zresztą i o grze panów. Jednak bez należytego treningu w tym kierunku naprawdę dobra i aktywna gra jest trudna do pomyślenia.

Licznie obsadzona gra panów (single) z wyrównaniem dała w finale zwycięstwo J. Grabowskiemu nad Emchowiczem 3—6, 7—5, 6—3.

Chcielibyśmy widzieć jaknajwięcej turniejów tenisowych tak obsadzonych i tak przeprowadzonych ku zadowoleniu graczy i widzów.

Emte.

TRÓJMECZ L.-ATL. W SKARYSZEWIE



Klimecki w skoku.

Fot. na kliszy „Alfa”.

Niełatwe jest życie młodych klubów. Brak gotówki a co za tem idzie ekipunku sportowego. Zawsze natomiast wokoło tych małych krąży jak sępy, lub jak jastrzębie wstrętne postacie kibiców klubowych, którzy podpatrują kto ma elastyczne odbicie, kto dobre serce, a kto nerw do rzutu i potem usiłują wyrwać z młodego grona bardziej obiecujące jednostki. Jednych bierze się na „Rzym” lub inne „Brno”, drugich na posady albo wszelkiego rodzaju „ułatwienia” sportowo-życiowe.

Mimo trudności materalnych i wbrew sępom młode kluby rozwijają się, idą przez życie i czynią postępy.

Mają wolę do pracy, a to grunt.

W ubiegłą sobotę i niedzielę w Skaryszewie na boisku AZS odbył się trójmecz Skaratorzy — Orzeł — Głuchoniemi, o wspólnym kosztem ufundowany puchar wędrowny. Gospodarzem był K. S. Orzeł, z inicjatywy którego członka p. Kowalewskiego urządzono całą tę imprezę. Mimo, że komisja sędziowska niedopisała i do pracy stanęli tylko pp. Paruszewski, Osiecki, Kulczycki, a w pierwszym dniu pozatem Szelestowski, Trojanowski i inni, zawody bynajmniej nie wypadły pod względem organizacyjnym gorzej, niż niejedna impreza w Agrikoli.

Przyczynili się do tego w niemałym stopniu i sami inicjatorzy, gorliwie i sumiennie spełniający wszystkie funkcje na boisku. Zgromadzona w liczbie 40—50 osób publiczność (płatna) była informowana o wynikach i punktacji przez tubę.

Wyniki naturalnie nie mogły być wygórowane. Przeważnie startowali zawodnicy z bardzo słabym wyobrażeniem o technice, a jeszcze naogół mniejszem o taktyce. Jednak na niektórych znać pewną pracę nad stylem, ponieważ zaś wielu posiada bardzo obiecujące warunki przeto... połów dla menażerów „wielkich” klubów zapowiada się pomyślnie.

Na pierwsze miejsce wysunął się Amatorski KS. On to jak dotąd ucierpiał od sępów najbardziej, gdyż stracił w tym roku kolejno dwóch najlepszych swych długodystansowców — Orłowski i Nowackiego, obu na rzecz KS Polonia. Czołową siłą Amatorów jest Grodzki, który znów pobił rekord polski w chodzie na 1 km. Pozatem Klimecki bardzo sprężysty i obiecujący skoczek ma już dziś wcale niezłe wyniki 585 i 155. Zarówno u niego, jak i u jego kolegi klubowego widać w skoku wzwyż chęć opanowania stylu. Jeden z nich skacze bardzo jeszcze surowym Sweeneyem, drugi próbuje imitować Horina.

Jakubczak i Wilczyński to resztki biegaczy, na długie mety, którzy pozostali po amputacji

dokonanej przez Polonję. Obaj biegają ambitnie, ale mało rozważnie. Jagiełło był najlepszym sprinterem. Miotacze bardzo słabi.

Drugie miejsce przypadło KS Orzeł. Najlepszym punktem są biegi długie, natomiast najbliższe wyników „jakich-takich” podchodzi Sambor w dysku, Skroński w 400 mtr. i Zgierski w skoku wdal.

Najlepszym zawodnikiem głuchoniemym był Wroczyński w biegach dłuższych, pozatem br. Kurzyna.

Na program zawodów złożyły się biegi: 100, 200, 400, 800, 1500, 3000 i 5000 mtr., sztafety 4 × 100 szwedzka, chód na 1000 mtr., skoki wdal i wzwyż, pchnięcie kulą oraz rzuty dyskiem i oszczepem. Punktacja: za 1 miejsce 1 pkt. za 2—3 pkt., za 3—5 p., za 4—7 p., za 5—9 p. i za 6—11 pkt., sztafety: 1—4 pkt., 2—12 pkt. i 3—20

Zwycięstwo przypadło Amatorom — 152 pkt. Orzeł — 176 pkt. i Głuchoniemi 212.

Należy podkreślić panujący na boisku wybitnie sportowy nastrój i stosunek pomiędzy walczącymi klubami, dla którego istnieje jedna tylko nazwa: „Kurtuazja”. Wiecznie skłócone i protestujące kluby klasy A mogły by się pod tym względem czegoś nauczyć od młodszych kolegów.

Wyniki:

100 mtr. 1. Jagiełło Am. 12,2". Sambor Orzeł
3. Klimecki Am., 4. Zarzycki Orzeł, 5. Chrzanowski Gł.

200 mtr. 1. Włostowski Gł. 26,4", 2. Sambor Orzeł, 3. Jagiełło Am., 4. Zarzycki Orzeł, 5. Jędrzejczak Am., 6. Wroczyński Gł.

400 mtr. 1. Skroński Orzeł 57", 2. Jagiełło Am., 3. Włostowski Gł., 4. Klimecki Am., 5. Chrzanowski Gł., 6. Sambor Orzeł.

800 mtr. 1. Jędrzejczak Am. 2:18,8" 2. Skroński Orzeł. 3. Jakubczak Am. 4. Wroczyński Gł. 5. Pawłowski Orzeł. 6. Chrzanowski Gł.

1500 mtr. 1. Wroczyński Gł. 4:41,2" 2. Wilczyński Am. 3. Jakubczak Am. 4. Kurzyna I Gł. 5. Walentyłowicz Orzeł. 6. Wierzejski Orzeł.

3000 mtr. 1. Wroczyński Gł. 10:21,2" 2. Wilczyński Am. 3. Rytka Am. 4. Walentyłowicz Orzeł. 5. Sadowski Orzeł. 6. Kurzyna I Gł.

5000 mtr. 1. Wroczyński Gł. 18:30,2 2. Wilczyński Am. 3. Kurzyna Gł. 4. Rytka Am. 5 i 6 Wierzejski i Stawieraj Orzeł.

4×100. Amatorzy 50" 2. Orzeł. 3. Głuchoniemi.

400+300+200+100 1. Orzeł 2:22,6. 2. Głuchoniemi 3. Amatorzy.

Chód 1000 mtr. 1. Krodzki Am. 4:31,8" nowy rekord polski. 2. Borkowski Am. 3. Dubielecki Gł., Kurzyna Gł., Kondrasiuk i Górecki z Orła zdyskwalifikowani. Poza konkursem startował następnie Karczmarczyk do niedawna „Diana” Katowice, obecnie „Polonja” Warszawa, zwycięzca zeszłorocznego maratonu. Osiągnął on czas 4:35,4".

Skok wdal. 1. Klimecki Amatorzy 585. 2. Zgierski Orzeł 573. 3. Kozłowski Am. 545. 4. Kowalewski Orzeł 543. 5. Sadowski 476. 6. Kurzyna 474 obaj Gł.

Skok wzwyż 1. Klimecki Am. 155. 2. Zgierski Orzeł 150. 3. Sambor Orzeł 145! Jakubczak Am. 145. 5. Sadowski i Dubielecki Gł. 130.

Kula. 1. Lesiński Am. 864. 2. Kurzyna II Gł. 859,5. 3. Sambor 826. 4. Laurans Orzeł 814. 5. Potęga Gł. 803. 6. Turczyński Am. 713.

Dysk. 1. Sambor Orzeł 29,27. 2. Laurans Orzeł 27,50. 3. Kurzyna II Gł. 26,22. 4. Domański Am. 25,02. 5. Jakubczak Am. 23,70. 6. Kurzyna I 20,49,5.

Oszczep. 1. Zgierski Orzeł 35,38. 2. Potęga (Gł.) 32,80 m. 3. Sopyto Gł. 32,78. 4. Sambor Orzeł 5 i 6 miejsce Amatorzy.

Doroczny bieg uliczny „Strzelca”

Drugi doroczny bieg uliczny „Strzelca” wypadł równie dodatnio, jak i r. ub. Jest to jedna z najdonioślejszych imprez propagandowych, odbywając się bowiem na ulicach miasta w czasie najwyższego ruchu, szerzy zaciekawienie i zamiatowanie do biegów wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Tęgoroczny bieg zgromadził na starcie 27 zawodników na miejsce zgłoszonych 47. Wśród startujących byli 2 warszawianie, członkowie „Polonji”, 2 pabjaniczanie i po jednym częstochowianinie i kaliszanie.

Trasa wynosiła około 5 klm. i prowadziła z siedziby organizatorów przez Sienkiewicza, Przejazd, Piotrkowską, Karola, Żeromskiego, Anny do parku im. Poniatowskiego.

Pierwszy przybył do mety Rossa z warszawskiej Polonji, za nim o 3 mtr. w tyle jego kolega klubowy Orłowski; 3) Uhlman (Union); 4) Berłowski (Widzew); 5) Kocjasz (31 p. s. k.); 6) Starosta; 7) Szmidt; 8) Bercker; 9) Drewitz (wszyscy Union); 10) Magrowicz (Pabjanice).

Naogół bieg był bardzo udany. Organizacja wzorowa.

S.



Uczestnicy zawodów.

Fot. na kliszy „Alfa”.

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA

Vivo AC — Legja. 3:0.

Można wygrywać głową lub nogami. Można też wygrać sercem.

Ale, gdy się walczy z przeciwnikiem lepszym taktycznie i technicznie, nie przeciwstawiając mu nawet zapalu — porażka jest nieunikniona.

Tak też było z Legją.

Vivo AC, który wystąpił w następującym składzie: Fiszer; Gross II, i Gross III; Grunblatt Weiss, Hovacs, Engel, Altman, Blass, Klopfer, Jotzke, jest drużyną dobrej węgierskiej klasy, szybką, produkującą doskonałą kombinacyjną grę ataku, na szczęście nie uwieczoną zbyt celnymi strzałami, poza tem pierwszorzędną grę głową. Mimo niewątpliwych zalet gości, wygrana z nimi była zupełnie możliwa. Legja jednak będąca obecnie w słabej formie, pokazała znów grę poniżej swej klasy. Stojąc niżej od gości technicznie i taktycznie mogła coś wskórać grając z temperamentem. Niestety nikt zupełnie w jej zespole temperamentu nie wykazał i bawiono się melancholijnie przez dobrych 5 kwadransów, by dopiero w ostatnim kwadransie nieco się ożywić. Zresztą biegowo Węgrzy okazali się również lepsi, to też w drugiej połowie byli znacznie świeżsi od gospodarzy. Na domiar złego Legja zamiast w obliczu doskonałej gry głową przeciwnika usiłować piłkę utrzymywać przy ziemi, raz po raz puszczała się na wysoką grę, w czem specjalnie celowała pomoc. Rzecz prosta, że wszystkie wysokie piłki zbierali Węgrzy, mający podwójny handicap: lepszy start i lepszą technikę gry głową.

W obliczu tych wszystkich faktów Legja stawiała gościom opór z melancholiją ciągnionego na ubój barana, który tu i tam uderza rogami w próżnię, opiera się jeszcze, ale zgóry wie, że zginąć musi. Dopiero ostatnie minuty przyniosły męską walkę o wynik „honorowy” ale w tym właśnie momencie okazał się dopiero talent Fiszera, który przez całą grę niemając poważnej roboty, w ciągu kilkunastu minut pokazał niezwykłą klasę.

Gdybyśmy chcieli liczyć ze sztoperem w ręku, ile czasu piłka przebywała na połowie gości i miejscowej moglibyśmy otrzymać równość lub bardzo tylko nieznaczną przewagę Węgrów. Można było z tego wysuwać wniosek — gra równorzędna, wyrównana, bez przewagi którejkolwiek ze stron, wynik 3:0 niesprawiedliwy. Znaleźli się nawet sprawozdawcy, którzy tak rzecz określili. Ba, obcy obserwatorowie, którzy twierdzili, że wygrana Legji byłaby zasłużoną. Decyduje jednak efekt końcowy akcji w postaci bramek i ten zupełnie wiernie odzwierciedlił umiejętności stron walczących.

Trzeba było przyrzeć się, jak każde podanie Węgrów trafiało do celu przeznaczenia, a każde nasze chybiało, ba, nawet bardzo często dochodziło do przeciwnika bez najmniejszego z jego strony wysiłku, trzeba było zauważyć, jak Węgier już z wczesną wiedział, gdzie ma posłać piłkę do partnera, który mu się ustawił, tak by akcja posuwała się do przodu, a nasi skrzętnie dawali się obstawiać, zaś często kombinowali do tyłu, co czasami kończyło się na obronie, trzeba było obserwować, jak gra głową Węgrów była wstawką do całości akcji, a strzały głową naszych graczy najczęściej prowadziły do utracenia piłki. Akcja Węgrów szła płynnie, nasza rwała się i nie mogła rozwinąć; obie drużyny marnowały niezliczoną ilość sytuacji podbramkowych. Gdy jednak wysiłki Legji spełżyły na niczem dzięki temu, że wszystko działo się zapóźno. Węgrzy stracili niejedną okazję z pośpiechu. Przez długi też czas wynik jest bezbramkowy, a nawet wydaje się już, że przed przerwą żadna piłka nie ugrzęźnie, gdy fatalny błąd taktyczny obrony Legji w konsekwencji przechyla definitywnie szalę na korzyść Vivo W 41 min. prawoskrzydłowy gości, wojując na swej pozycji ściągnął ku sobie obu obrońców i pomocnika. W ten sposób na środku zabrakło graczy; gdy piłka powędrowała przed bramkę, nieobstawioną Altman z paru kroków przełamał lody. Zaledwie minęła minuta, gdy Blass dalekim bardzo pięknym strzałem w słupki na średniej wysokości zdobył drugą bramkę, nie do obrony.

Gra nadal „wyrównana”. Dopiero w ostatnim kwadransie Legja atakuje uporczywie, niestety jednak brak decyzji i silnych celnych strzałów uniemożliwia zdobycie chociażby honorowego gola. Jedyne Łańko oddaje parę

groźnych strzałów, doskonale obronionych przez Fiszera. Oprócz tego ostatniego u gości wyróżniał się Gross II, Weiss, a szczególnie śródkiowy napastnik Blass i zdobywca pierwszej bramki Altman.

Bednarowicz bronił dobrze i jedynie trzecia bramka leży na jego sumieniu. Z obrońców Nowakowski lepszy od Zajączkowskiego, chociaż obaj zbyt często denerwująco niepewni i taktycznie niebezpieczni. Pomoc Sobolta, Sliwa Wójcik nieźle w defensywie nie próbowała nawet spełniać swego zadania jako współpracownicza ataku, za którym wcale nie postępowała naprzód. Jej podania bardzo rzadko kiedy dochodziły przeznaczenia, a już o wyrobieniu swym napastnikom pozycji wogóle nie było mowy. Atak, który dopiero pod koniec stanął na swym zwykłym poziomie, grzeszył jak i cała drużyna powolnością, zupełnym brakiem strzału i ducha bojowego. Krawuś przez całą grę niewiarogodnie słaby i trwożliwy oddał w ostatnim kwadransie kilka doskonałych centr, Łańko jak zawsze zadługo się bawił, strzelając zresztą niebezpiecznie, lecz szanse ostrych strzałów redukował przez zbyt długie ustawianie sobie piłki. Jest to reszta wada całego ataku Legji. Spóźniony strzał albo zostanie udaremniiony przez obronę, albo sparowany przez bramkarza przygotowanego do przyjęcia go. Z pozostałych graczy Ciszewski na poziomie Żmudy i Wypijewskiego, co dla niego oznacza bardzo źle.

Nota ogólna, zapewne zgodnie przez całe 4.000 publiczności uznana, brzmi: „Legja” nie w formie.

J. S. B

ŁÓDŹ

Vivo A. C. (Budapeszt) — Turyści 3:1 (1:1).

Cechą zasadniczą „Vivo” jest typowo węgierska gra „naprzód”, lecz nie taka bezcelowa i nierozumna, jaką często na boiskach naszych widzujemy, lecz pełna efektu i kombinacyjnego „esprit'u”. Natomiast przeciwników ich — Turyistów, cechuje przede wszystkim zespołowość, zlanie się poszczególnych linii. Od tego zlania się zależy każdorazowo gra zespołu mistrza Łodzi. Jednakże potrzebny im jest gracz o wielkiej inicjatywie, śr. napastnik, któryby potrafił narzucić drużynie swój system i ją pociągnąć za sobą. Takiego dotychczas Turyści nie mają. Dlatego też napad Turyistów tak często kuleje i mając ciągnąć przewagę nie potrafi zdobyć się na jej cyfrowe wykorzystanie.

Obie drużyny grały bardzo dobrze. Trudniej jest, oczywiście, określić, czy goście grali powyżej, czy niżej swej zwykłej normy, niemniej jednak zademonstrowali oni grę ładną i celową. Najlepszym w zespole ich okazał się bramkarz Fiszer, który z brawurą wyłapywał wszystkie możliwe i niemożliwe piłki. Niemniej odeń świetnie prezentował się Grosz na obronie. Długi, czysty wykop i niezłe ustawienie się — oto jego zalety. Reszta drużyny pracowała i również nieprzeciętna.

W drużynie miejscowych najlepszy był Kahl w obronie. Linja pomocy, ostoją zespołu Turyistów, stała na swym najwyższym poziomie. Niezwykle pracowity Wieliszek, świetny tym razem Hinz i ostry Kahan stanowią zapórę dla najlepszego nawet ataku. Napad błady. Obaj Kubicy nie nadają się na pozycje, jakie zajmują. Hermans, niepoprawny leń, rozgrywa się nieco w ostatnich czasach i walczy niekiedy o piłkę. Kulawiak słabszy niż zwykle. Michalski na skrzydle bez zarzutu.

Przed sędzią p. Dancygiem ustawiają się obie drużyny w następujących obsadach:

Vivo: Fischer, Gross III, Engel, Havas, Grunblatt, Breuer, Jocke, Altman, Klopfer, Blau, Ebstein.

Turyści: Michalski I, Kahl, Marczewski, Hinz, Wieliszek, Kahan, Hermans, Kulawiak, Kubik St., Kubik Al., Michalski II.

Gra ciekawa; tempo ostre. Początkowo gra równa, szybko jednak piłka przenosi się z pod jednej aż do drugiej bramki. Liczne sytuacje likwidują pewnie tyły obu drużyn, nie uchronia to jednak ich od zapisania na swe konto po jednej bramce przycem punkt dla „Vivo” zdobył Altman, dla Turyistów zaś — Hermans. Wynik 1:1 utrzymuje się bez przerwy.

W II połowie miejscowi mają więcej z gry. Obustronne ataki. Kilka bliskich rzutów bezpośrednich dla Turyistów przestrzeliwuje Hermans.

Wypad napadu „Vivo”. Prawy łącznik gości zostaje na polu karnym sfaulowany. Jednostka zostaje wspaniałym strzałem Grossa zamieniona na 2 bramkę.

Turyści prą do odwetu. Wszystkie jednak piłki grzęzną w rękach bramkarza. Znow obustronne ataki. Oblężenie bramki miejscowych, kiks obrońcy, piłkę otrzymuje Blau, który umieszcza ją w siatce.

Dalsza gra toczy się pod znakiem nieznacznej co prawda, przewagi Turyistów i mimo wysiłków obu drużyn nie przynosi zmiany wyniku. Przy stanie bramek 3:1 dla Vivo odgwiżdżuje sędzia zawody.

Ob. Mysłowice—Ł. K. S. 5:3 (3:0).

Gościna górnoślązków w Łodzi wypadła niepomysłnie przez wzgląd na przyjazd Vivo. Mysłowice okazały się zespołem, grającym ostro i ambitnie, acz dość prymitywnie. Ł. K. S. grał raczej kombinacyjnie. W I połowie gra równa z lekką przewagą gości, po przerwie jednak Ł. K. S. uwidacznia swą wyższość. Bramki strzelili: dla Mysłowic: śr. nap. — 4 i pr. łączn., dla Ł. K. S-u: Lange, Durka i Miller.

Sędziował p. Fiedler.

Publiczności b. mało.

TYDZIEŃ PIŁKARSKI

Ubiegły tydzień piłkarski nie obfitował w wydarzenia emocjonujące. Nietylko w tem znaczeniu, że przyniósł jedno zaledwie, i to nieciekawe, spotkanie mistrzowskie. Mecze towarzyskie również nie umiały poruszyć publiczności. Publiczność lubi albo „lokalne derby”, albo też zawody z drużyną o ustalonej sławie. Toteż „Vivo”, choć bezwzględnie zespół dobry, odjechał, nie pozostawiawszy wrażenia, przynajmniej w ogół, gdyż nie był poprzedzony odpowiednim rozgłosem. W Krakowie nie było nic, potem, że Wisła zwyciężyła dobrze grającą Jutrzenkę 2:1, pozwalając jej przytem prowadzić 1:0, a mocno zdekompletowana brakiem „internacjonalistów” Cracovia ledwo dała sobie radę z doskonałą B-klasową drużyną Zwierzyńckiego, który uległ 2:3. W Poznaniu decydujący o wejściu do kl. A mecz między miejscową Spartą i jarocińską Victorią wzbudził stosunkowo większe zainteresowanie, niż mecz Pogoni z Poznanią, wygrany przez Pogoń 4:1 mimo przewagi przeciwnika. Do kl. A w rezultacie dostała się Sparta, mająca najładniej, po Warcie, kombinujący atak w całym Poznaniu (coś, jak warszawska Skra), zwyciężając Victorię 2:0. Łódź „brała lanie” na całym froncie. Turyści od Vivo i ŁKS od Mysłowic. Nie spodzianka. Również niezwykły G. Śląsk musiał skapitulować 1:4 przed Lwowem w grze o puhar redakcji „Sportu”.

W Warszawie Skra rozegrała mecz towarzyski z Makkabi. I tym razem zanośiło się na tradycyjną nierozegraną, bo atak Skry bez Błażka II nie chciał strzelać, a Sącz, mający „monopol” na gole, musiał się ograniczyć do rozdawania piłek, grając na stanowisku środkowego napastnika do przerwy. Ponieważ i atak białoniebieskich rzadko decyduje się na strzał, zwłaszcza, gdy bramki Skry broni niezawodny Błażek I — omal, że nie skończyło się wynikiem bezbramkowym. Jeden ładny strzał Grabarza zadecydował o zwycięstwie Skry, która jednak dnia tego górowała nad przeciwnikiem bardzo nieznacznie. Sędziował p. Krukowski.

Kandydatka do kl. B. — Gwiazda rozegrała 2 mecze w Siedlcach, uzyskując mimo 4 rezerwowych bardzo dobre wyniki. Pierwszego dnia mecz z 22 p. p. zakończył się nierozegraną 2:2 (2:1). Wojskowi górowali siłą fizyczną, której niejednokrotnie nadużywali, grając brutalnie. Dla warszawian obie bramki zdobył Lerner I z rzutów karnych, przycem najlepszy na boisku był Wałach w bramce Gwiazdy, pozatem trójka środkowa i śr. pomocnik. Drugiego dnia Gwiazda pobiła repr. Siedlec 2:1 (2:1), mimo, że Siedlece prowadziły 1:0. Wyrównanie zdobył Lerner I, następnie Górka II pięknym strzałem głową zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę. Gwiazda nie wykorzystwała 2 karnych (Lerner I i Krzypow). Wyróżnili się ci sami gracze, przede wszystkim b. przytomny Wałach o wybitnym talencie bramkarskim. Zainteresowanie meczami duże — widów ponad 2000. Inne wyniki: Makkabi II—Skra przyszl. 2:0. Ascola—Warszawianka II i III komb. 4:1. Warsz. z 7 graczy III druż. Ascola—Gloria 2:0. Ascola gra swą wydatą doskonałe świadectwo. Gwiazdzie, w kl. C bezkonkurencyjnej. Ascola II—Glorja II 5:0.

BIEG ROZSTAWNY ZAKOPANE—MORSKIE OKO

Naokoło świata

Dnia 15 sierpnia odbył się w Zakopanem, w ramach tygodnia sportowego bieg rozstawny na przestrzeni Zakopane — Morskie Oko — Zakopane, zorganizowany przez sekcję lekkoatletyczną oddziału zakopiańskiego „Sokoła”, o puhar wędrowny. Do startu stanęły tylko 2 drużyny: Sekcja Narciarskiej Pol. Tow. Tatr. i Sekcji Narc. „Sokoła” po 10-ciu zawodników, z których każdy biegł około 3 km. w jedną stronę i później drugi raz z powrotem na tym samym odcinku; tylko końcowy etap do Morskiego Oka biegł zawodnik raz jeden — jak również początkowy odcinek drogi powrotnej. Tak jak i roku zeszłego bieg wygrała Sekcja Narc. Pol. Tow. Tatr. w czasie 3 godz. 30 min. i 20 sek., bijąc przeciwnika o 5 minut, poprawiając zeszłoroczny czas o 10 minut i zdobywając puhar na własność. Drużyna zwycięska składała się z samych znanych zawodników narciarskich, drużyna zaś „Sokoła” posiadała czterech narciarzy zawodników i kilku lekkoatletów. Czas osiągnięty przez narciarzy zakopiańskich jest znakomity, (średnio 11 m. na odcinek 3 km.) zważywszy, że na przestrzeni blisko 57 km. około 20 km. prowadziło strumą szosą pod górę, a kilka kilometrów bardzo stromymi skrótami naprzelaj przez las. Bieg rozpoczął się z centrum Zakopanego i prowadził szosą do Jaszczurówki, skąd skrótami na grzbiet Cyzli, dalej gościńcem aż do Zazadniej i znowu bardzo stromymi skrótami na Wierch Poraniec następnie szosą przez Łysą Polanę, do Roztoki i dalej bądź to naprzelaj poprzez serpentyny szosy lub też samą szosą, aż do Morskiego Oka i zpowrotem tą samą drogą. Ciężka walka rozegrała się na początkowych odcinkach. SNPTT na dwóch pierwszych etapach wywalczyła prowadzenie ok. 400 mtr. przez znakomitych braci Motyków; następnie A. Schiele, B. Czech i Górski dzielnie wytrzymali zacieklej atak trzech najlepszych zawodników „Sokoła” (Biernat, Krzeptowski I i Wilczyński) dążących do wyrównania straconego terenu, jednak udało się im tylko nieco zbliżyć się do przeciwników. Gdy na dalszych etapach Michalski i K. Schiele powiększyli jeszcze wyzyskaną przewagę, wysiłek był już prawie przesadzony, tak że Kądziołka, Zaydel i Bujak biegli już pewni zwycięstwa. Skład drużyny był następujący: SNPTT: 1) Z. Motyka, 2) S. Motyka, 3) A. Schiele, 4) B. Czech, 5) Górski, 6) Michalski, 7) K. Schiele, 8) Kądziołka, 9) Zaydel, 10) Bujak F., zaś „Sokoła”: 1)

Makuc, 2) Motyka J., 3) Biernat, 4) Krzeptowski I, 5) Wilczyński, 6) Ziomba, 7) Koprowski, 8) Hrywniak, 9) Król, 10) Babik. Po pierwszym biegu rozstawnym Zakopane — Morskie Oko w 1925 r. odezwały się głosy na łamach prasy sportowej, powątpiewające o celowości i sensie podobnych biegów, jakoby ze względu na trudny i wyczerpujący teren górski. Jednak dla zawodników narciarskich przebiec w tempie 11 m. 3 km. pod górę nie jest wyczynem ponad siły, szkodliwym dla zdrowia. Trzeba było widzieć doskonałą kondycję wszystkich zawodników po



Zwycięska sztafeta P. T. T.

biegu i łatwość, z jaką pokrywali oni stromy teren. Napewno typowy bieg narciarski 15 — 18 km., podczas którego trafiają się odcinki po 4 — 5 km. jednym ciągiem pod górę, jest znacznie więcej męczący od biegu w sztafecie. Taki bieg rozstawny jest dlatego celowym, że wzbudza zainteresowanie wśród zawodników narciarskich i wpływa na regularne treningi biegów, dzięki czemu zima nie zastaje ich nieprzygotowanymi. Bieg rozstawny Zakopane — Morskie Oko powinien odbywać się rok rocznie. Chętnie tylko widzielibyśmy na starcie większą ilość drużyn. Czas 3 i pół godziny Sekcji Narc. P. T. T. jest do pobicia. Jestem przekonany, że obecnie w Polsce żaden klub sportowy nie wystawiłby drużyny, która mogłaby rywalizować z powodzeniem z narciarzami z Zakopanem.

A. S.

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH

Odbyte we wtorek i piątek wieczorem zawody z udziałem Zucchetti'ego, duńczyka Guldager'a i naszego mistrza Łazarskiego wobec zmiennej pogody nie ściągnęły większej ilości publiczności.

Sportowo też nieco zawiódł: ze względu na obecność Łazarskiego, oczekiwano pewnej rehabilitacji naszego sprintu po porażkach, jakie mu zadali Galvaing i Mazairac. Niestety, forma mistrza Polski nie była najlepszą; i ku ogólnemu zmartwieniu uległ on jeźdźcowi włoskiemu. Guldager, aczkolwiek nie należy do europejskiej extra-klasy, też okazał się dla naszych jeźdźców czołowych przeciwnikiem przynajmniej równorzędnym.

Wyniki najważniejszych biegów były następujące:

Scratch międzynarodowy: finał 1-szy 1) Zucchetti, 2) Łazarski, 3) Szymczyk; finał 2-gi: 1) Guldager, 2) Stef, 3) Garley; finał 3-ci: 1) Podgórski, 2) Majewski, 3) Janociński.

Handicap świetnie wygrał Guldager przed Stankiewiczem.

Bieg amerykański parami zakończył się zwycięstwem zespołu Stef-Materski, wobec wypadku Zucchetti'ego w ostatnim okrążeniu. Para Zucchetti — Guldager, która do tego momentu prowadziła w punktacji, zadowolili się musiała drugim miejscem. Faworyci polscy, Łazarski — Lange, wobec złej kondycji Łazarskiego znaleźli się dopiero na piątym miejscu.

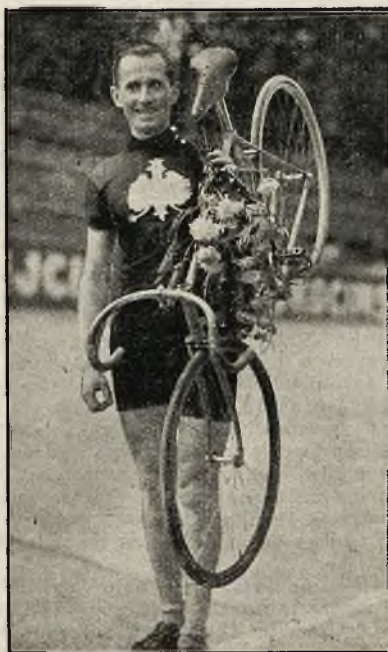
Mecz lotności dał klasyfikację 1) Stef, 2) Szymczyk, 3) Podgórski, 4) Majewski i Turowski, 6) Janociński.

Scratch (finał I) bez udziału Łazarskiego i cudzoziemców wygrał Podgórski przed Szymczykiem i Stefem.

Mecz „omnium”, pomyślany ciekawie, w realizacji wypadł nieudatnie. Zespoły Zucchetti —

Garley i Łazarski — Lange wyszły w nim na remis, zyskując oba po 73 punkty.

Drobniejsze biegi wygrali doskonale zapowiadający się Doley, Skrzypkowski, Swierczyński, Kędzia.



Jan Łazarski.

Fot. na kliszy „Alfa”.

Uwaga świata sportowego skupiła się, w ostatnim miesiącu, na trzech wydarzeniach: przeskoczeniu przez Zuzannę Lenglen, barjery, odgradzającej amatoryzm od zawodowstwa, przepłynięciu, przez inną przedstawicielkę płci słabej — również już nie amatorkę miss Ederle — kanału La Manche i przebiegnięciu przez Niemca Koerniga 10 mtr. w czasie 10,3 sekundy. Inne zdarzenia zgubiły się w cieniu tych „sensacyj”.

Jak widzimy, niewiasty okazały się na pierwszym planie, bijąc mężczyzn 2 : 1. Trudno więc już mówić o sporcie kobiecym, jako o czymś niepoważnym.

Krok Zuzanny Lenglen może wywołać w następstwie dość poważne osłabienie tenisowych szeregów amatorskich — jeśli asów międzynarodowych mamy uważać za amatorów. W związku z amerykańskim tournée boskiej Zuzanny menażer jej, p. Pyle, zwrócił się do kilku najwybitniejszych graczy USA z propozycją wzięcia udziału w tej imprezie. Podobno wyrazili największą gotowość.

Wycofanie się Lenglen czyni z miss Wills amatorską mistrzynię tenisową; niestety, szampionka olimpijska nie jest obecnie w stanie godnie bronić swego tytułu: po przebytej chorobie i operacji nie powróciła jeszcze do formy, i wystąpienia jej na turniejach przynosi porażki. Wobec tego, za poradą lekarzy, Helen Wills zamierza nie brać udziału w żadnych zawodach w ciągu całego roku.

Królewska korona, która zaczynała już wahać się na głowie Williama Tildena, trzyma się znowu mocniej. „Great Bill”, któremu widocznie dokuczyl hałas, wszczęty z powodu jego klęsk, przyszedł wtem do formy i w czterech setach zwyciężył jednego dnia „Little Bill'a” — Johnstona, a drugiego — Vincenta Richardsa-Borotra. Lacoste i Cochet znajdują jeszcze z kim mówić, w finale „Davis Cup”.

Przebycie La Manche przez Gertrudę Ederle w rekordowym czasie jest bezwątpienia ogromnym sukcesem dla amerykańskiej pływaczki. Nie należy jednak ukrywać, iż korzystala z ułatwień, które rekordowi ujmują wartości. Miss Ederle płynęła bowiem z „prowadzeniem”. Jeden parostatek zasłaniał ją od wiatru, drugi przełamywał przed nią fale. Płynęła więc tak jak jedzie kolarz, ukryty za motocyklem. Poprzednicy jej byli pozostawieni samym sobie. Nie można porównywać 120 klm. na godzinę prowadzonego przez motocykl Bruniera z 44 kilometrami na godzinę Oscara Egg'a.

Niemniej ten rekord kobiecy „z prowadzeniem” niefatwo będzie pobity, chociażby z takim „prowadzeniem” przez przedstawicieli płci silnej.

10,3" na 100 mtr. młodego wrocławianina Koerniga biją nienaruszony od roku 1921 rekord Charles'a Paddocka o $\frac{1}{10}$ sek. Wyczyn atlety niemieckiego nie zostanie jednak oficjalnie uznany, gdyż kongres międzyn. Zw. Lekkoatletycznego, odbyty właśnie w Amsterdamie, uchwalił nie uznawać chronometrażu do $\frac{1}{10}$ sekundy, a liczyć się tylko z czasami do $\frac{1}{5}$, które jedyne, zdaniem Kongresu, dają gwarancję ścisłości. Koernig przed rokiem uważany był za 6—7 z niemieckich sprinterów, obecnie staje zdecydowanie na czele przed Houben'em.

Po meczu Polska — Finlandja, tak pięknie wygranym, optymiści wpadli w szal radosny, krzycząc o cudownym przemienieniu polskiego footballu, pesymiści zaś całą winę zwalili na Finów, jakoby zupełnych ignorantów piłkarskich. Zwycięstwo Finlandji 4:1 w meczu przeciw Estonji powinno obydwa obozy pogodzić na terenie spokojnego zadowolenia z uzyskanego przez naszych graczy wyniku.

W świecie kolarskim zainteresowanie ogromne wzbudził pierwszy występ olimpijskiego mistrza świata szosowego, Blanchonet'a, jako zawodowca. Zmierzył się bowiem z samym „campionissimo” Girardengo, obok takich tuzów jak Buysse, Pelissier, Deruyter. W biegu premijowym i w wyścigu za tandemami młody rekordzista 100 klm. uległ fenomenalnemu Włochowi, zato w meczu z dwóch startów, w którym zdaje się niema sobie równych, zmusił go do kapitulacji po 5 kilometrach, 400 mtr. przebytych w 7 minut 10 sekund.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Przysposobienie wojskowe w gimnazjum w Dębicy

Pracę przysposobienia wojskowego w gimnazjum dębickim rozpoczęto w roku 1924. Młodzież począwszy od 16-tu lat zgłaszała się dobrowolnie, a Komenda garnizonu Dębica przydzielała oficera czy podoficera celem prowadzenia ćwiczeń. Stałego instruktora jednak nie było. Co pewien czas zmieniali się oficerowie garnizonowi zależnie od zajęć w swych kompaniach. Nie było zatem stałej i intensywnej pracy. Młodzież korzystała wprawdzie, czy z wykładów teoretycznych, czy ćwiczeń praktycznych, ale ciągła zmiana instruktorów wpływała ujemnie na cały nasz „Hufiec” poprostu brakowało w nas życia, nie było ducha.

Dopiero w tym ostatnim roku szkolnym t. j. 1925/26 z wiosną hufiec nasz odżył. Przydzielono nam na stałe oficera instrukcyjnego, który rozpoczął swą pracę nad przysposobieniem wojskowym w dwóch powiatach: pilzneńskim i ropczyckim, ze stałą siedzibą w Dębicy. W dniu 20 kwietnia b. r. na zapowiadzaną zbiórkę zgromadził się na podwórzu gimnazjalnym cały hufiec, sformowany w dwie kompanje w sile 140 uczni. Oficer instrukcyjny ppor. Juras Stanisław po odebraniu raportu od d-ców kompanji, powitał wszystkich i wskazał główny cel P. W. Zbiórkę tę zakoczono defiladą przed nowomianowanym oficerem instrukcyjnym. Teraz dla naszego hufca zaczęły się lepsze czasy. Pan Por. Juras rozpoczął intensywną pracę. Zaczęliśmy ćwiczyć praktycznie w terenie, to urządzaliśmy marsze bojowe w szyku ubezpieczonym, to znowu nacieranie drużyny plutonu, wystawianie placówki, czujki albo zdobywanie okopów. Podczas wszystkich ćwiczeń zachowana była karność i dyscyplina czysto wojskowa. Każdą zbiórkę, czy ćwiczenie połowe kończyliśmy odśpiewaniem Roty. Pan Por. Juras potrafił w krótkim czasie zdobyć dla siebie przywiązanie całego hufca i to do tego stopnia, że kiedy przychodził celem odebrania raportu, to wszyscy witali go entuzjastycznie, a po zbiórce zawsze całe grono uczni otaczało go i odprowadzało do domu. Bo też miło było przypatrzeć się kiedy oddział uczni w sile 140 ludzi uzbrojony w karabiny maszerował przez miasto.

Przyszła chwila, kiedy trzeba było zdać sprawozdanie z nabytych wiadomości. Dnia 4, 5 i 6-go czerwca odbył się egzamin przed oficerem P. W. 17 p. p. Panem Majorem Kołowiczem. Dopuszczonych do egzaminu było 110-ciu uczni, z tych egzaminu nie zdało 5-ciu. Egzamin był niejako zapłatą za całoroczną, względnie dwuletnią pracę.

Na zakończenie pracy urządzono konkursowe strzelanie w dniu 25 czerwca, bardzo uroczyste, przyczem najlepszych strzelców obdarzono ślicznymi nagrodami. W dniu 27 czerwca odbyło się święto sportowe i przysposobienia wojskowego, które poprzedził capstrzyk orkiestry gimnazjalnej i hufca szkolnego. Właściwe święto rozpoczęło się uroczystym nabożeństwem, w którym wzięła udział nasza kompanja honorowa, budząc swem wystąpieniem bardzo wielkie zainteresowanie wśród publiczności. Po nabożeństwie odbyło się przyrzeczenie skautów na boisku gimnazjalnym, poprzedzone przemówieniem P. profesora Sokołowskiego, delegata z chorągwi Z. H. P. W końcu tej uroczystości Pan Porucznik Juras wręczył całej kompanji świadectwa P. W. Całą zaś uroczystość zakończono defiladą. Popołudniu miały się odbyć zawody lekkoatletyczne, jednak z powodu niepogody zawodów nie było.

Wszystkie te końcowe uroczyste wystąpienia, jak konkursowe strzelanie, honorowa kompanja, podczas święta wzbudziły żywe zainteresowanie się publiczności przysposobieniem wojskowym i zachęciły młodzież do liczniejszego jeszcze niż dotąd organizowania się pod sztandarem naszego hufca. Jesteśmy dziś dumni z tego, że możemy się nazywać młodymi żołnierzami Rzeczypospolitej Polskiej. Gnębi nas tylko obawa, by znów nam nie zabrano naszego kochanego instruktora, Pana Porucznika Juras, który idei przysposobienia wojskowego oddał się całą duszą. Lecz żyjemy jednak nadzieją, że władze wojskowe przecież i tych maluczkich wysłuchają. To wszystko co dziś wiemy i czym dziś jesteśmy pod względem wojskowym, zawdzięczamy naszemu Panu Por. Jurasowi i Panu Profesorowi Szczerbie. Cześć Im za to!

Henryk Budziło

(uczeń, członek hufca).

SPORT W WOJSKU

Przed zakończeniem podoficerskiego kursu ujeżdżaczy przy Obozie Szkolnym Kawalerji w Grudziądzu odbyła się ostateczna i jak zwykle tu przyjęto, sportowa próba wyników 10-miesięcznej pracy: konkurs ujeżdżenia koni.

Każdy absolwent przedstawił czworonogiego ucznia, wypracowanego osobiście.

Próba składała się z 3-ch części, a suma punktów osiągnięta w nich, decydowała o nagrodzie.

Część I-sza polegała na pokazie koni na ujeżdżalni, według programu identycznego z programem „Centralnych Zawodów o Mistrzostwo W. P.”.

Część II-a konkurs hippiczny: 8 przeszkód, do 80 cm. wys. i 200 cm. t. j. zgodnie z wymaganiami regulaminu dla podjazdów i tempo 400 kroków na minutę.

Część III-a władanie bronią białą (szabla, lanca), przyczem próba była traktowana konsekwentnie, bo w ocenę wchodziła nie umiejętność jeźdźca we władaniu bronią, a zachowania się konia przy pozornikach.

Do zawodów stanęło 24-ech jeźdźców, czyli cały kurs bez wyjątków.

Konie wykazywały takie przygotowanie, że sprawiły wrażenie starych wyjadaczy, co pół życia spędziły w szeregach. Kurs prowadził, jako instruktor mjr. Maciejewski.

Nagrody zdobyli: 1) kpr. Leokowicz, 20 p. uł., 2) wachm. Grzegorzewski, 25 p. uł., 3) plut. Ossoliński, 6 p. st. kon., 4) st. wachm. Łoch, 5 p. st. kon., 5) st. ogniom. Jerka, 16 p. a. p. rtm. Kon.



Nadk. Szopa i por. Jankowski na przeszkodzie

Sport coraz bardziej się rozwija w Policji Państwowej. Interesują się nim wszyscy od góry do dołu. Tak na przykład:

Komendant Policji Konnej m. Warszawy, nadkomisarz M. Szopa ukończył kurs instruktorów jazdy konnej w Grudziądzu. Biorąc udział w konkursach w Ciechocinku, z por. Jankowskim zdobył II nagrodę w zawodach parami.

Uprawianymi są najrozmaitsze sporty: kóż nie zna kolarza Kamińskiego, zapasnika Okulicza? Jednym z najlepszych szermierzy jest insp. Sobolewski. Obecnie P. P. święci nowe sukcesy na polu hippiki.

Grodno miało w tym miesiącu bardzo pomysłne zawody sportowe o mistrzostwo 29 dywizji piechoty. Pogoda dopisała, publiczność, dzięki niskim wstępom zjawiała się w liczbie 300 osób cywilnych i zgorą 2.000 wojskowych. Co zaś jest najważniejsze, dopisali zawodnicy, gdyż startowało ich aż 100.

Clou zawodów stanowiła lekka atletyka, w której wprawdzie nie osiągnięto nadzwyczajnych wyników, jednak wykazano, że prace w kierunku zainteresowania żołnierza sportem dają pomyślne rezultaty, co wróży, iż po powrocie z wojska do domu będzie on nadal sport uprawiał.

Przechodząc do wyników notujemy, 100 mtr. wygrał por. Dobrowolski z 41 p. p. 12'4 przed szer. Kromplewskim 41 p. p. 13'1. 3) plut Szewczyk 76 p. p. 13'2. Wyniki bardzo słabe, przyczem jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w biegu na 200 mtr. zarówno drugi, jak i trzeci

biegli prędzej niż w setce. 1) Dobrowolski i Szewczyk 25'1, a więc 100 mtr. w 12'5, 2) Kromplewski 26'1, a więc 100 mtr. w 13'05! Przy odrobinie humoru można wynioskować, że plut. Szewczyk i szer. Kromplewski są fenomenami większymi od Paddocka, który dwieście metrów biegnie z tą samą szybkością, co i sto, lecz nie prędzej.

Bieg 400 mtr. 1) plut. Szewczyk 76 p. p. 58", 2) kpr. Werpuchowski 41 p. p. 60'9", 3) kpr. Radziwon 41 p. p. 62".

Bieg 800 mtr. 1) plut. Błaszyński 41 p. p. 2:19", 2) szer. Burak 41 p. p. 2:21", 3) szer. Mońko 81 p. p. 2:26.

Bieg 1500 mtr. 1) st. szer. Wiszniewski 81 p. p. 5:12", 2) plut. Błaszyński 41 p. p. 5:12'8".

Pchnięcie kulą. 1) por. Misiewicz 41 p. p. 9.88, 2) plut. Szewczyk 76 p. p. 9.42, 3) szer. Gliński 41 p. p. 9.40.

Rzut dyskiem. 1) kpr. Sagała 41 p. p. 29.71, 2) kpr. Werpuchowski 41 p. p. 28.92, 3) sierż. Kaniewski 81 p. p. 27.35.

Rzut oszczepem. 1) sierż. Kaniewski 81 p. p. 43.15, 2) sierż. Maciejewski 81 p. p. 42.98, 3) st. szer. Duniłowicz 41 p. p. 37.37.

Skok w dal. 1) por. Misiewicz 41 p. p. 5.66, 2) por. Dobrowolski 41 p. p. 5.55, 3) szer. Berezicki 41 p. p. 4.94.

Skok wzwyż. 1) chor. Bekelewski 41 p. p. 1.55, 2) sierż. Kaniewski 81 p. p. 1.51, 3) szer. Berezicki 41 p. p. 1.50.

Skok o tyczce. 1) sierż. Wieczorek 3 p. sap. z doskonałym wynikiem 3.31, który go definitywnie plasuje na trzecim w Polsce miejscu w tej konkurencji, 2) plut. Woźny 41 p. p. 2.50, 3) sierż. Giczewski 81 p. p. 2.40.

Zawody zespołowe przyniosły następujące wyniki:

Bieg sztafetowy 4x100. 1) 41 p. p. 51.6", 2) 81 p. p. 52.4".

Bieg szturmowy. 1) 81 p. p. 2:28, 2) 41 p. p. 2:42, 76 p. p., który miał najlepszy czas 2:25 został zdyskwalifikowany za zgubienie bańnetu.

W pięcioboju drużynowym wojskowo-sportowym 81 p. p. zdobył 158 pkt., 41 p. p. 189, zaś 76 p. p. 216 pkt., zaś w marszu na 100 km. strzelaniem do celu na 200 mtr. zwyciężył 41 p. p. w 44:16" z 24 trafieniami strzałami, przed 76 p. p. 44:20" i 20 strzałów trafnych oraz 81 p. p. 45:53 i 15 strzałów trafnych.

Pozatem został rozegrany mecz pomiędzy mistrzem 29 dywizji 76 p. p. i mistrzem 1 dyw. kawalerji 10 p. uł. z wynikiem 9 : 1. Wobec tego 76 p. p. zagra z 1 p. p. leg. jako mistrzem wyeleminowanym z dywizji 1 i 19.

Zawody 29 dywizji były eliminacyjnymi przed zawodami o mistrzostwo D.O.K. III.

WIOŚLARSTWO

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zdecydował przyjąć powierzona mu przez Kongres Wioślarski organizację Mistrzostw Europy na wodach Polski w roku przyszłym.

Specjalnie dla tego celu powołana Komisja czyni zabiegi, celem uzyskania dla mistrzostwa tych protektoratu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dr. Ignacego Mościckiego, co zapewniłoby regatowi właściwy autorytet i powagę. Na tem miejscu warto przypomnieć, że protektorem Mistrzostw Europy w Pradze Czeskiej r. ub. był Prezydent Czechosłowacji, dr. Masaryk.

Sprawa uzyskania protektoratu Pana Prezydenta jest — jak nas informują z miarodajnych źródeł — na dobrej drodze.

Z Brześcia nad Bugiem do Gdańska na łodzi.

W Redakcji zawitali niedawno mili goście, trzej harcerze z Brześcia nad Bugiem, druhowie: Izmajłowicz Edward, Truszewicz Henryk i Korneluk Szymon, wszyscy z 3 brzeskiej dr. harc.

Harcerze ci wyruszyli w dniu 14 lipca z Brześcia turystyczną łodzią na 4 wiosła krótkie na wycieczkę do Gdańska. Obciążenie łodzi jest znaczne, gdyż sam ekwipunek waży 200 kgr., a harcerzom nie śpieszy się, więc podróż trwa długo. Po drodze wioślarze zwiedzają miasta nadbrzeżne i zatrzymują się w obozach harcerskich i przysposobienia wojskowego. Szlak dotychczasowej drogi prowadził Muchawcem, Bugiem, Narwią i Wisłą, a po drodze odwiedziono obozy: w Mielniku oraz 12 warszawskiej żeńskiej D. H. i 20 warsz. żeglarskiej D. H. w Popowie nad Bugiem.

Całkowita trasa wycieczki, w czasie której harcerze zamierzają dostać się również na Hel, wynosi od 800 do 1000 km; podróż odbywa się na łodzi własnej roboty p. n. „Polesianka”. Harcerzom towarzyszy pies „Bukiet”.

Jakieś fatum przesładuje widocznie Włocł. Tow. Wiośl., gdyż prawie zawsze regaty odbywają się przy niepoгодzie. Tak też było i w tym roku. Silne bałwany na Wiśle utrudniały bardzo wiosłarzom wykazanie dobrych czasów. Później dopiero, gdy nadszedł - bieg jedynek wyścigowych, w którym świetnie się zaprezentował p. Skarzyński z tutejszego kl. wiośl., fale trochę uspokoiły się. Największą jednak „sensacją” był bieg czwórek odkrytych, w którym zwyciężyła po zaciętej walce z Płockiem najlepsza osada Włocławka w składzie: Dyżewski (sternik), Kalwiński, Głowacki, Szelałow-ski, Grabowski. Należy też wyróżnić wiosłarzy niestowarzyszonych, którzy zwyciężyli pewnie o wiele słabszą od siebie osadę w biegu czwórek odkrytych.

Obecne regaty były jakgdyby do pewnego stopnia przeglądem miejscowych sił, gdyż z zamiejscowych udział brało tylko Tow. Wiośl. w Płocku.

Staw.

PŁYWANIE

Na mistrzostwa Europy mające się odbyć 23 b. m. w Budapeszcie pojechała wycieczka Polskiego Związku Pływackiego pod kierunkiem p. St. Fächera i Semadiego. Celem wycieczki złożonej z naszych wybitnych pływaków jest zobaczenie pierwszorzędnych crawlerów Europy, oraz rewizyta Węgrów za niedawny przyjazd MAC-u do Krakowa. W zawodach w Budapeszcie między innymi startuje Arne Borg, który świeżo wrócił z swego tournée po Ameryce przywożąc z sobą takie sukcesy jak nowy rekord światowy na pół mili odebrany doskonalemu Charltonowi.

LEKKA ATLETYKA

Przed tygodniem w Pruszkowie odbyły się po raz pierwszy *sokole zawody okręgowe* w lekkiej-athletyce. Do walki stanęły następujące gniazda z okr. Grodzkiego: Pruszków, Grodzisk, Żyrardów, Błonie, Rawa i Łowicz. Zwycięstwo zdobył Grodzisk przed Pruszkowem i Żyrardowem. Osiągnięto kilka wcale niezłych wyników, a panie nawet niekiedy stanęły na poziomie niemal kwalifikującym do „Göteborga”. Oto wyniki panów:

100 mtr. Wojtysiak (Żyrardów) 11,9", 1500 mtr. *Slubik* (Pruszków) 4:45", *skok udal* Małgowski (Pruszków) 553. wwyż *Żakiewicz* (Grodzisk). 150 o *tyczce* Wypijewski (Pruszków) 245, *rzut dyskiem* Bartmański (Grodzisk) 27.75, *oszczepem* Góralski (Żyrardów) 45.15, *granatem* Wojtysiak (Żyrardów) 51.62, *pchnięcie kulą* Małgowski (Pruszków) 863.

Wśród pań wyróżniła się Sobiesiakówna z Grodziska z wynikiem: skok wdał 4601 wwyż 120 i 60 mtr. 8,8", w rzucie dyskiem Kłosowiczówna z Pruszkowa 24.15.

Brawo Sokolice!

W *Jędrzejowie wojew. Kieleckiego* sport jest uprawiany nie od dziś. Miejscowe gimnazjum urządza rok rocznie zawody lekko-atletyczne dla swych uczniów, a ostatnio odnieśli oni sukces, niemający, zwyciężając w zawodach z miejscową kompanią saperów. Wszystkie pierwsze miejsca przypadły w udziale uczniom.

Wyniki: 100 mtr., 800 mtr. i skok wdał Morawski 12.6; 2:20.4 i 549. *skok wwyż* Szreter i Kotoński po 164, *rzuty kulą, dyskiem i oszczepem* Leskiewicz 10.58, 30.85, i 40.44.

We *Włodzimierzu na Wołyniu* też niebrak lekko-atletów. Jak wszędzie na prowincji, tak samo i na Wołyniu propagandę sportu robi wojsko i organizacje przysposobienia wojskowego, przyczem we Włodzimierzu najruchliwsze jest pod tym względem harcerstwo.

Harcerz miejscowy Kazimierowicz wszechstronny sportowiec, wybierał się nawet na mistrzostwa Polski do Warszawy, pokładając nadzieje na swe skoki wdał ponad 6 mtr. Nadwyręzenie nogi na treningu niestety nie pozwoliło by poraz pierwszy do mistrzostwa Polski stanąć przedstawiciel Wołynia.

Zrobi to zapewne za rok.

J. S. B.

Chód Paryż — Strasburg, w którym udział wzięło 60 zawodników, wygrał szwajcar Linder, przemaszerowując 504 kilometry w 78 godzin 47 minut. co daje szybkość przeciętną 6 klm. 40 na godzinę. Drugim był francuz Defaye w 85 godzin.

Z ostatniej chwili.

Trójmecz lekko-atletyczny Niemcy-Francja-Szwajcaria zakończył się zwycięstwem Niemców 128,5 przy 88,5 punktach dla Francji i 68 dla Szwajcarii. Wyniki zwycięzców: 100 mtr. Körnig (N) 10,9; 200 mtr. Körnig (N) 21,8; 400 mtr. Imbach (Sz) 48,8; 800 mtr. Martin (Sz) 1,55; 1500 mtr. Peltzer (N) 3,59,8; 5000 mtr. Dickmann (N) 15,18,4; 110 mtr. Trossbach (N) 15; 4 × 100 Niemcy 41,8; 4 × 400 Niemcy 3,17,4; Skok wwyż Lewden (F) 189; wdał Doberman (N) 703; *tyczce* Moebius (N); Vintousky (F) po 365; kula Brechenmacher (N) 14,19; dysk Hoffmeister (N) 40,85; oszczep Molles (N) 54,46. Sprawozdanie szczegółowe w następnym numerze.

SPORT W KINIE

Kino-Swiatowid wyświetla obecnie propagandowy amerykański film morski „Kadet marynarki z Ramonem Novarro w roli tytułowej. O ile scenarjusz filmu nie uwzględni momentów ściśle sportowych o tyle całokształt filmu owiewa potężny duch sportu. Rycerskość, męskość, wola — oto czynniki, które tworzą psychiczny podkład obrazu. Dlatego też film ten, nawiasem mówiąc, prawdziwe arcydzieło pomysowości, wykonania artystycznego i humoru ekranowego, należy polecić wszystkim tym, którzy szukają głębszych walorów dla swojej psychologii sportowej. Dodać jednak musimy, że sportowca niewiele razi pokazywanie łodzi wyścigowej wyciąganej z wody po treningu, bez uwzględnienia samej akcji treningowej.

W końcu parę wiadomości aktualnych. Dowiadujemy się, że pierwszy i jedyny polski film sportowy „Marsz szlakiem Kadrowki” został wydzierżawiony przez „Este-Film”.

Warszawiacy ujrzą ten obraz pierwszy w najładniejszym swoim kinie „Stylowym”. Dowiadujemy się również, że przed ukazaniem się publiczności film ulegnie pewnym uzupełnieniom i przeróbkom.

J. W.

DRZAZGI

Mecz piłkarski Polonia — 1 p. p. Leg. nie stał na poziomie jakiegoś oczekiwać było wolno po drużynach mistrzowskich okręgów. Był pozbawiony siły i wartości.

Gdy więc sprawozdawca „Rzeczypospolitej” pisze, iż „zawody przypominały zupełnie mecz Artystów z Bankiem Polskim” — można sądzić, że chciał delikatnie dać do zrozumienia mistrzom Warszawy i Wilna, że grali nie najlepiej od przysto do zebranych zespołów dyletanckich.

Okazuje się jednak, że nie zganić chciał, a pochwalić.

Recenzję bowiem z meczu Artyści — Bank Polski rozpoczyna słowami: „gra bardzo ciekawa i interesująca”.

Niewiadomo teraz, kogo porównanie obrazu, piłkarzy czy artystów?

VI BIEG KOLARSKI STADJONU

Tegoroczny jesienny bieg „Stadjonu” odbędzie się 12 września rb. w dniu 40-tego letniego jubileuszu W. T. C. Jak do poprzednich, dopuszczeni będą tylko jeźdźcy nielicencjonowani. Jedyną modyfikacją regulaminu jest to, iż zamiast jednego, odbędzie się dwa biegi: na 25 i na 50 klm. Do biegu 50 klm. mogą stawać kolarze, którzy już brali udział w którym z poprzednich biegów „Stadjonu” i bieg ten ukończyli, wykazując w ten sposób, iż posiadają niezbędne przygotowanie. Poza tym jeźdźcy, którzy w poprzednich biegach zajęli jedno z 10 pierwszych miejsc, będą mogli stawać wyłącznie do wyścigu 50-kilometrowego.

Wpisowe, w wysokości 1 zł. na bieg 25 klm. i 2 zł. na bieg 50 klm. przyjmuje Administracja „Stadjonu” (Galerja Luksemburga) w godzinach biurowych, jakoteż kiosk „Stadjonu” na Wystawie Przemysłowo-Sportowej (stoisko Nr 14). Spis nagród i inne szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższych numerach.

PRZEPRASZAM...!

W artykule moim p. t. „Skandal morski” oberwało się Wojskowemu Klubowi Wioślarskiemu. Oberwało się na szczęście niesłusznie. Niefortunnym organizatorem regat w Gdyni był Wojskowy Yacht Klub, który nie wykonał powierzzonego mu zadania.

Wojskowy Klub Wioślarski nie miał z regatami nic wspólnego i klub ten przeprasza obecnie. Winę tego „damnum fatale” ponoszą moi informatorzy w Gdyni, którym nie miałem powodu nie wierzyć.

Bohdan Steckow.

KOMUNIKAT Nr. 99.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ. zajmowano się sprawą potrzeby bardziej energicznego zajęcia się sprzedażą pozostałej części nakładu I-go Polskiego Rocznika Sportowego. Skonstatowano przytem, że Rocznika nie można nabyć prawie nigdzie na prowincji, wobec czego postanowiono oddać pewną część nakładu do komisowej rozsprzedaży Polskim Księgarniom Kolejowym „Ruch”, które posiadają względnie największą ilość filij na prowincji. Pozostała część nakładu postanowiono oprawić w oprawkę z napisem „Almanach Sportowy ZZ. 1918 — 1925”. Członkowie klubów sportowych mogą też zamawiać rocznik wprost w Biurze ZZ. (Warszawa, Wiejska 11, m. 16) w cenie zł. 6 — za egzemplarz broszurowany i w cenie zł. 8 — za egz. oprawny w czerwone płótno.

W bieżącym roku dochody z Parku Sobieskiego obniżyły się tak znacznie, że ledwo wystarczają na pokrycie kosztów administracji Parku, nie pozwalają natomiast na żadne inwestycje. Przyczyną tego jest zmniejszenie się frekwencji zawodów, oraz niechęć klubów do placenia zalegających długów. Ministerstwo Oświaty w myśl umowy należa na budowę części parkanu, co spowodowałoby wydatek 15.000 zł., na co absolutnie brak funduszu. Wobec powyższego stanu rzeczy postanowiono na najbliższym powakacyjnym posiedzeniu Zarządu zastanowić się nad tem, czy nie byłoby wskazaniem zrezygnowanie z dzierżawy Parku Sobieskiego, gdyż park ten ani w roku bieżącym, ani też w przyszłym, kiedy będą otwarte boiska Polonii i AZS-u nie da dochodów na kosztą jego administracji i parkanów, byłby zatem źródłem deficytu.

Wobec tego, że jak zaznaczono w poprzednim komunikacie, nadawanie orderów sportowcom okazuje się możliwym na podstawie obowiązujących przepisów ustawowych projektowane jest udekorowanie „Krzyżem Zasługi” względnie orderem „Polonia Restituta” kilka osób, które czy to na polu organizacji życia sportowego, czy to pod względem osiągniętych wyników w kraju i zagranicą, mają zapisaną chlubną kartę w dziejach polskiego sportu. Postanowiono w tej sprawie zasięgnąć opinii polskich związków sportowych, które zostaną wezwane do przedstawienia do dnia 1 października kandydatów do orderów. Z spośród przedstawionych kandydatów wybierze Zarząd ZZ. najodpowiedniejszych, ustalając też kolejność, w jakiej będzie ich w przeciągu kilku lat przedstawiał do odznaczenia.

W sprawie nagrody honorowej dla Marszu Kadrowki postanowiono zmienić w porozumieniu z Zarządem Związku Strzeleckiego jej regulamin w ten sposób, aby mogła ona się dostawać wyłącznie drużynie zwycięskiej.

KOMUNIKAT Nr. 109.

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego z dn.

20 sierpnia 1926 r. Termin turnieju. Unieważnia się termin turnieju KS. — „Cracovia” 31 sierpnia i dni następne i naznacza się nowy termin na 6 — 10 października b. r.

KOMUNIKAT

Okręgowego Zw. Boks. w Warszawie.

Z dniem 1 września rozpoczyna się zbiorowy kurs nauki boksu dla członków wszystkich związkowych klubów pięściarskich w Warszawie, pod kierunkiem p. Wiktora Junoszy, i por. Leona Berskiego. Opłaty wynoszą 5 zł. miesięcznie dla trenera p. Junoszy i 3 zł. jako zwrot kosztów, sali światła i sprzętu dla Y. M. C. A. Zgłoszenia kandydatów w lokalu Y. M. C. A. Miodowa 10.

INFORMATOR

GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ



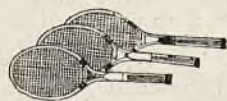
Przybory
do wszelkich sportów

DOM SPORTOWY

Poznań, św. Marcina 14

Własne wytwórnie.

Srebrny medal. Gniezno 1925
Ilustrowane katalogi i cenniki wysyłamy na życzenie.



Rakietki tenisowe!
własnej produkcji cieszą się szerokim uznaniem wśród sportowców

DOM SPORTOWY

STADJON Kraków, ul. Grodzka 26, Tel. 15-96.



Rakietki tenisowe

szwajcarsko, angielskie i francuskie
piłki, siatki prasy i buciki.

SPORT-BLOCH

Toruń, ul. Katarzyny 5.

Zwierzyniec

47 Koszykowa 47
(przy Marszałkowskiej).

otwarty od 10-ej rano do zmroku
Wejście 50 gr. Dzieci i uczniowie 25 gr.
Zbiorowo dla szkół od 30 osób po 10 gr.

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

B. GRANKE

Warszawa, Marszałkowska 72, m. 12, parter

Przyjmuje wszelkie obstalunki tak z powierzonych, jak i z własnych materiałów według najwybredniejszych wymagań po cenach konkurencyjnych.

POGOTOWIE KRAWIECKIE

J. GAJEWSKI, Wilcza 29a

p. kier. A. Bękowski. Masz zniszczony garnitur! Chcesz wyglądać elegancko? dzwoni tel. 406-81, koszt zaledwie zł. 3 —

HALLO CZYTELNICZY!!!

Odpowiedzialnym klientom na dogodnych warunkach! Niniejszym podajemy do wiadomości, że najtańszymi źródłami aparatów detektor. (na Warszawę i okolice) i lampowych RADJO, wszystkich części oraz słuchawek w obecnej chwili jest firma

M. OKOŃ, WARSZAWA ZIELNA 11, TELEFON 121-66.

Dla dogodności Sz. Klientów posiadamy własne warsztaty i laboratorium, do których zaangażowaliśmy najlepsze siły fachowe. Ceny konkurencyjne. Stale radiofoniczne nowości. Najdogodniejsze ratowe warunki. Wskazówki i porady udzielamy bezinteresownie. Urządzamy kompletne Radio w Warszawie i na prowincji. Na żądanie wysyłamy szczegółowe cenniki bezpłatnie.

MOTOCYKLI I ROWERÓW



stale wielki wybór na składzie
poleca na dogodnych warunkach

B. WAHREN

Warszawa Ś-to Krzyska 26

4 ZŁOTE MEDALE „MAISON ORMONDE“

K. LIPIŃSKI — WARSZAWA

ul. Jasna Nr 5 (gmach Filharmonji), telefon 17-02.

Posiada na składzie największy wybór gotowych rowerów. Najdogodniejsze warunki kupna na raty. Najniższe ceny konkurencyjne. 2-letnia gwarancja na rowery. Cenniki i Katalogi na każde żądanie wysyłamy gratis.



ROWERY angielskie światowej sławy B. S. A.

poleca ze składu: Jeneralne Przedstawicielstwo na Polskę sp. z o. o. — Warszawa, Zielna 32. Tel. 187-28.



Przybory
RYBOŁÓWCZE
B. SZENBERG
WARSZAWA
Miodowa 5.



RADIO — ODBIORNIKI — I CZĘŚCI SKŁADOWE

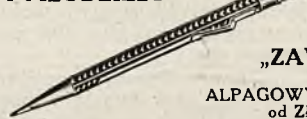
Wschodnia S-ka H. P.

Warszawa, ul. Widok 3. — Tel. 183-51.

ERNEST NEUMANN Sp. z o. o.

WARSZAWA, Tel. 54-96, MAZOWIECKA 6.

DLA PAŃ, PANÓW NA PREZENTY
i MŁODZIEŻY



OLÓWEK MECHANICZNY „ZAWSZE OSTRY“

ALPAGOWY, SREBRNY, ZŁOTY
od zł. 8.50 do 275.

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA“

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie



Poznań, Łąkowa 10
Tel. 24-09 P.K.O. 201-969
Budowa sal gimnastycznych na podstawie najnowszych przepisów Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Poznańskim.

Wszelki sprzęt
— lekkoatletyczny
— poleca
Wytwórnia Artykułów
Sportowych



J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10

Skład konsygnacyjny w Katowicach

KORZYSTAJCIE PANIE!

Palta fokowe od 500 zł., pluszowe od 175 zł., zam-szowe od 100 zł. Wyprowadź letnich płaszczy i kostjumów od 30 zł., wykwinne jedwabne od 95 zł. Udzielamy kredytu, przyjmujemy zamówienia.

ul. Hoża 54 m. 2
Br: **UNKIEWICZ**

Reforma Prawa Matzeńskiego przez D-ra Z. Mandla, adwokata w Krakowie, omawia problem rozvodu, separacji, ślubów cywilnych według prawa trójdzielnicowego. Do nabycia w księgarniach i u autora — Kraków — Rynek 22. — Cena 3 złote.

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE

Magazyn Obuwia

„UNIERSAL“

Białańska 5 tel. 106-39 i Ś-to Krzyska 2 tel. 225-19.
Obuwie fabryki „Stoń“ po cenach fabrycznych.

NAGRODĄ HONOROWĄ

na zawody sportowe
najodpowiedniejsze jest dzieło D-ra Polakiewicza „Igrzyska VIII Olimpiady“, Paryż 1924 r. oraz „Dzieje Olimpizmu w zarysie“, 275 ilustracji, 36 tablic i 460 stron tekstu. Cena 28 zł. Do nabycia w księgarniach i w „Stadjonie“.

Czytajcie i prenumerujcie
„STADJON“

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO
IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

ul. Ossolińskich L. 11, tel. 168.

(Ekspedycja wydawnictwa—Lwów, ul. Kalceza 5. Tel. 12-22. Księgarnie własne: Lwów, pl. Halicki 12-a. — Warszawa, Nowy Świat 69).

POLECA:

JAKO TRZECI TOM

„BIBLIOTEKI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU“.

Dr. Stanisława Polakiewicza
**IGRZYSKA VIII-ej OLIMPJADY
PARYŻ 1924**

oraz

DZIEJE OLIMPizmu W ZARYSIE

(8-o str. tekstu 459, 275 ilustracji, 36 tablic).

Książka nadaje się jako nagroda honorowa dla towarzystw sportowych.

Cena księgarska zł. 28.

Przy zakupie większej ilości egzemplarzy udogodnienia w splatech.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA

ARAGO

ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI

ŻAĐAĆ
WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI
POT RĄK I NÓG PO 1 UŻYCIU USUWA

KREM LANOLINOWY
ZNAKOMICIE UDELIKATNIA SKÓRĘ
GOLD CREAM PRIMAVERA
UDELIKATNIA. ZALECANY DO MASAŻU

KREM VENUS USUWA PRYSZCZE, PIEGI I LISZAJE

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

III ŻAĐAĆ WSZĘDZIE III

AGATOL I MENTOLIN

EKSIKANS

KREM OGÓRKOWY
NADAJE TWARZY DELIKATNOŚĆ
TOALETOWA WASELINA BORNA
CZYNI SKÓRĘ ELASTYCZNĄ I MIEKKĄ